WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI. | NIEDZIELA, 7-go MAJA 1933 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 125



SANCHEZ CERRO zamordowany prezydent Peru.



W. SZUHMANN, hitlerowiec, został mianowany komisarzem rządowym niemieckich związków zawodowych.

Prof. Mościcki będzie Prezydentem Rzplitej

Prezes Sławek uzyskał ostateczną zgodę Prezydenta Mościckiego na wysunięcie jego kandydatury.—Komunikat prezydjum kl. B.B.W.R.

Warszawa, 5 maja.

(B) Wczoraj wieczorem, odbyła się w Belwederze narada Marszałka Piłsudskiego z prezesem Sławkiem, po której prezes Sławek udał się na Zamek do Prezydenta Mościckiego i na poufnej rozmowie, spędził z nim kilka godzin.

Dzisiaj od rana rozeszła się w kołach politycznych wiadomość, głosząca, że w toku rozmowy wczorajszej postanowiono uprosić Prezydenta Mościckiego, ażeby zechciał zgodzić się na postawienie przez BBWR. na Zgromadzeniu Narodowem jego kandydatury na Prezydenta Rzplitej.

Prezydent Mościcki podobno opierał się dość długo prośbom, wskazując na wyczerpanie 7-letnim okresem pracy na odpowiedzialnem stanowisku, ale wobec przedstawionych Mu racyj państwowych ustąpił ostatecznie i wówczas prezes Sławek jeszcze późnym wieczorem zwołał na dzisiaj rano, na godz. 11-tą posiedzenie prezydjum klubu parlamentarnego BBWR.

Posiedzenie dzisiejsze odbyło się w mieszkaniu prezesa Sławka i trwało ponad godzinę. Na posiedzeniu tem, prezes Sławek oświadczył,

ŻE UZYSKAŁ OSTATECZNĄ ZGODĘ PREZYDENTA MOŚCICKIEGO NA POSTAWIENIE SWEJ KANDYDATURY i dlatego proponuje, ażeby klub BBWR. na Zgromadzeniu Narodowem z tą kandydaturą wystąpił.

O godz. 1 popoł. prezydjum klubu BBWR. ogłosiło komunikat, w którym informuje, że na posiedzeniu plenarnem klubu BBWR., które wyznaczone jest na poniedziałek, 8 b. m. na godz. 9-tą rano, zaproponuje, ażeby parlamentarny obóz prorządowy wystąpił na Zgromadzeniu Narodowem

Z KANDYDATURĄ PROF. DR. IGNACEGO MOŚCICKIEGO NA STANOWISKO PREZYDENTA RZPLITEJ

na okres następnej kadencji. Oczywiście że plenum klubu BBWR. przyjmie propozycję swego prezydjum, a z tą chwilą wybór prof. dr. Mościckiego na stanowisko Prezydenta Rzplitej można uważać za dokonany, gdyż, jak wiadomo, klub BBWR. dysponuje w Zgromadzeniu Narodowem ponad 320 głosami na ogólną liczbę 555 teoretycznie uprawnionych do wzięcia udziału w wyborach Prezydenta Rzplitej.

Jutro mają być ogłoszone deklaracje klubu PPS i klubu stronnictwa narodowego o niewzięciu udziału w Zgromadzeniu Narodowem.

* * *

Dowiadujemy się, że w łonie kierownictwa sejmu i senatu, rozpatrywana jest możliwość niewypłacenia w dniu 1-ym czerwca r. b. djet poselskich tym posłom którzy z nieusprawiedliwionych chorobą lub innym tego rodzaju poważnym względem powodów, nie wezmą udziału w Zgromadzeniu Narodowem. Kierownictwo parlamentu wychodzi bowiem z założenia, że obecność na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego obowiązuje wszystkich posłów i senatorów, a nieprzybycie na wybory Prezydenta Rzeczypospolitej

WINNO BYĆ W SPOSÓB WIARYGODNY UMOTYWOWANE.

Czy wojna sowiecko-japońska?

Japończycy przygotowują atak na Władywostok. — Urzędy ze stacji Pogranicznaja zostały ewakuowane w głąb Rosji

Londyn, 5 maja.

(sb). Sytuacja na Dalekim Wschodzie jest w dalszym ciągu poważna. W dniu wczorajszym samoloty japońskie przekroczyły granicę sowiecką, zostały jednak przez samoloty sowieckie zmuszone do odwrotu.

Samoloty japońskie zbombardowały mimo to tor kolei wschodnio - chińskiej w pobliżu miasta Pogranicznaja, niedaleko Władywostoku.

Wszystkie urzędy sowieckie w Mandszuli zostały ewakuowane w głąb kraju. 2.000 żołnierzy japońskich walczących z wojskami chińskiemi pod Wielkim Murem zostało odesłanych nad granicę sowiecką.

Japończycy zaatakowali stację węzłową Dolon Mor, którą po 24-godzinnemu bombardowaniu zajęli.

Zajęcie tego punktu uniemożliwi w niedalekiej przyszłości komunikację sowietów z Chinami w razie formalnego wybuchu wojny japońsko - sowieckiej.

Obecnie japończycy czynią gorączkowe przygotowania do ataku na prowincję Maritimę, nad Oceanem Spokojnym, gdzie leży Władywostok. Podobno również sowiety ściągają wojska na wschód celem odparcia ataku wojsk japońskich.

Hitler marzy o rewizji granic

Znamienna rozmowa publicysty angielskiego z kànclerzem Rzeszy

Londyn, 5 maja.

„Daily Telegraph" drukuje korespondencję z Berlina, w której opisuje rozmowę z Hitlerem znanego publicysty angielskiego, Johna Frasera, który oświadcza, że godzina rozmowy z Hitlerem była jakby godziną spędzoną w huraganie.

Hitler zaprotestował przeciwko twierdzeniu, że przygotowuje militaryzm. — Nikt, kto przeżył ostatnią wojnę — oświadczył kanclerz — **nie pragnie powtórzenia tego doświadczenia.** — Dyscyplina młodzieży i jej przygotowanie wojskowe ma być środkiem na wyrobienie męstwa młodego pokolenia i miłości ojczyzny.

Fraser podkreśla, że Hitler mówił do niego tak, jak przemawia na zgromadzeniach publicznych. Na zapytanie, co myśli o traktacie wersalskim odpowiedział: **że jest on źródłem całego nieszczęścia, jako narzędzie moralnej degradacji Niemiec.**

Chcemy uwolnić się od traktatu wersalskiego, ale nie przez wojnę lecz przez równouprawnienie. Kanclerz oświadczył: wolimy redukcję armij aljanckich, niż zwiększenie armji niemieckiej. Co do stosunków angielskich Hitler oświadczył, że Niemcy nie chcą konkurować z Anglją na morzu. Nasz los nie wiąże się z dalekiemi lądami i morzami lecz z naszemi granicami na wschodzie. Była to aluzja — pisze Fraser — **do tak zwanego korytarza polskiego, który w mniemaniu wszystkich niemców powinien przestać istnieć.**

Nowa amnestja

Po wyborach Prezydenta Rzplitej

Warszawa, 5 maja.

(B) Dowiadujemy się, że ministerstwo sprawiedliwości przystąpiło do opracowania rozporządzenia o amnestji, które ukaże się z okazji objęcia urzędowania przez Prezydenta Rzplitej po dn. 4 czerwca r. b., t. j. po dniu, w którym upływa kadencja Prezydenta Mościckiego.

Ministerstwo sprawiedliwości nie ogłasza dotąd, kogo obejmie nowy akt łaski.

W kołach prawniczych twierdzą, że amnestja będzie bardzo ograniczona i obejmie tylko małą część przestępców kryminalnych, a może wogóle nie będzie obejmować przestępców politycznych. Szczegóły ustawy amnestyjnej mają być ogłoszone dopiero w pierwszych dniach czerwca r. b.

Niemcy zadowoleni z deklaracji min. Becka

Von Rosenberg wyjeżdża do Londynu aby „uświadomić" anglików o sytuacji w Niemczech

Berlin 5 maja.

Wizyta posła Wysockiego u Hitlera oraz rozmowa posła niemieckiego von Moltkego z min. Beckiem, spowodowały cały szereg licznych komentarzy.

Jak wiadomo, w czasie tych rozmów ustalono, że obydwa państwa pragną rozwoju dalszych stosunków sąsiedzkich w ramach istniejących traktatów.

Deklaracja min. Becka wywołała w kołach niemieckich żywe zadowolenie i jest tematem licznych artykułów w prasie berlińskiej.

Berlin, 5 maja.

Szef narodowo-socjalistycznego urzędu spraw polityki zagranicznej, Alfred Rosenberg, wyjechał do Londynu.

„Voelkische Beobachter" podkreśla, że celem tej wizyty jest bliższe zapoznanie się ze stosunkami panującemi w Anglji, równocześnie zaś poinformowanie anglików o sytuacji w Niemczech.— Rosenbergowi towarzyszy hr. von Bismarck.

Aresztowanie dyrektora banku dr. Zylińskiego

pod zarzutem olbrzymich nadużyć.

Warszawa, 5 maja.

W więzieniu warszawskiem osadzony został z nakazu sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi Przewłockiego, dyrektor katowickiego oddziału „Deutsche Bank und Diskonto Gesellschaft" dr. Klaudjusz Żyliński.

Żyliński jest podobno oskarżony o współudział w nadużyciach bankowych na niekorzyść stoczni gdańskiej.

Podobno suma nadużyć sięga pól miljona złotych. Wszystkie szczegóły śledztwa trzymane są w tajemnicy.

Dalszy spadek dolara

Warszawa, 5 maja.

(B) Podczas gdy wczoraj wieczorem w prywatnych tranzakcjach dolar w Warszawie notowany był po zł. 7.55, dzisiaj od rana zaznaczyła się zniżka kursu. Bank Polski płacił zł. 7.40. Rubel złoty znowu podrożał do zł. 4.98, a dolar złoty do zł. 9.40.

Giełda warszawska zanotowała dzisiaj lekką zwyżkę dewiz na Berlin. Podczas gdy wczoraj kurs utrzymywał się na poziomie zł. 2.07 za markę, dzisiaj kurs podniósł się do 2.10, a potem do 2.12.

EXPRESS KRAKOWSKI I MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50. ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —
REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Rozpaczliwy krok mieszkańca Wieliczki

Wczoraj usiłował popełnić samobójstwo mieszkaniec Wieliczki, Zygmunt Cholewa. Poderżnął on sobie gardło nożem. Denata odwieźli domownicy w stanie ciężkim do szpitala.

Przyczyną rozpaczliwego kroku był rozstrój nerwowy.

Zwyrodnialec przed sądem krakowskim

Na ławie oskarżonych sądu okręgowego zasiadł wczoraj 30-letni gospodarz z Miętkowa, pod Chrzanowem, Wincenty Klimczok, oskarżony o to, że w dniu 4 września ub. roku w czasie, gdy odprowadzał do domu Annę Kania, **usiłował dwukrotnie dopuścić się na niej gwałtu, a tylko przerażony jej krzykiem zbiegł.**

Sąd pod przewodnictwem dr. Soleckiego i wotantach Zalipskiego i dr. Zmudy skazał Klimczoka na 6 miesięcy więzienia. Oskarżał prok. dr. Müller, bronił adw. dr. Woźniakowski. Powództwo cywilne wnosił adw. dr. Pozowski.

Tajemniczy zamach samobójczy

O godz. 9.45 wezwano wczoraj pogotowie do jakiejś nieprzytomnej kobiety, leżącej w pobliżu Kopca Kościuszki. Lekarz stwierdził, że nieszczęśliwa zażyła w celu samobójczym kwasu karbolowego. W stanie ciężkim odwieziono ją do szpitala.

Nazwiska denatki jak i przyczyny rozpaczliwego kroku nie ustalono. Liczy ona około 27 lat.

UROCZYSTE PRZEDSTAWIENIE W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO KU UCZCZENIU KONSTYTUCJI 3-go MAJA.

Godnie uczcił teatr krakowski rocznicę Konstytucji Trzeciego Maja. Po wyczerpującej przemowie prof. A. E. Balickiego odegrano fragment Wyspiańskiego „Królowa Korony Polskiej" w pełnem wyrazu wykonaniu p. Karbowskiego.

Następnie ujrzeliśmy genjalny twór Fredry, parlę polskiej komedji narodowej „Zemstę".

Arcytwór Fredry wykonano bez najmniejszych skrótów, mimo małej ilości prób widać było znaczny, skuteczny wysiłek zespołu i reżysera.

O samej „Zemście" należałoby nakreślić kilka feljetonów. Niestety, brak miejsca dozwala jedynie na stwierdzenie, że nieśmiertelny humor ojca okmedji polskiej lśni pełnią blasku po dzień dzisiejszy i nigdy nie utraci mocy, przyciągającej złaknionych artystycznej rozrywki słuchaczy i widzów. Chyba w Krakowie. — Lecz o tem poniżej.

Właściwe przystąpienie p. Ruszkowskiego do kapitalnej roli Cześnika, umiar p. Karbowskiego w postaci Rejenta, doskonałe ujęcie przez p. Klońską sylwetki bałamutnej Podstoliny i w przednim gatunku komizm p. Białkowskiego, interpretującego Papkina zyskały ogólne uznanie.

Miłą parą kochanków byli p.p. Galińska i Solarski. Bardzo dobry p. Pągowski, jako Dyndalski. W epizodach murarzy zabawni pp. Woźnik i Modrzewski. P. Nowakowski, kulturalny reżyser „Zemsty" na zakończenie wieczoru odczytał z wielką ekspresją wyjątek z pism pośmiertnych Wyspiańskiego „Zgoda! A Bóg wtedy rękę poda!", nawiązując udatnie do ostatnich słów komedji. Publiczność niedopisała. Niepiękny to objaw!

W.G.

REPERTUAR TEATRÓW.

TEATR M. IM. J. SŁOWACKIEGO — o godz 20-ej „Spadł z księżyca" gośc. występy M. Maszyńskiego.

REPERTUAR KIN.

ADRIA — „Natchnienie", „Buster się żeni"
APOLLO — „Złote sidła"
ATLANTIC: — „Jaka żona taka noc" i „Teodozja Sewastopol".
BAGATELA: — „Noc w raju".
DOM ŻOŁNIERZA — „Kapitan Gwardji Królewskiej".
PROMIEŃ: — „Mata Hari".
SŁOŃCE: — „Światła wielkiego miasta".
SZTUKA — „Biała odaliska"
ŚWIT — „Dziesięciu z Pawiaka"
UCIECHA: — „Pod Twoją obronę".

Wstrząsające samobójstwo 18-letniej krakowianki

W polu wystrzałem z rewolweru pozbawiła się życia

W polu niedaleko ul. Grotgera w Krakowie, natknął się o godz. 9-ej jakiś przechodzień na zwłoki kobiety. **Obok niej leżał rewolwer, a z prawej skroni** sączyła się wąska struga krwi. Do denatki wezwano pogotowie, którego lekarz stwierdził śmierć. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Denatką okazała się 18-letnia Marja Szatko, zam. przy ul. Mazowieckiej 51, córka dorożkarza. Do rozpaczliwego kroku pchnęła ją nędza.

W poniedziałek wyszła ona z domu i błąkała się przez kilka dni, a dopiero onegdaj popełniła samobójstwo.

Bestjalski czyn zazdrosnego męża

Siekierą rozpłatał czaszkę sąsiadowi

We wsi Bieńkówna, w pow. wadowickim, rozegrała się wczoraj straszna tragedja, której ofiarą padł gospodarz tamtejszy, 35-letni Władysław Pająk. **Pająka znaleziono z rozpłataną czaszką.** Gdy o strasznem odkryciu zawiadomiono posterunek policji, Pająk żył jeszcze, wobec czego wezwano doń pogotowie.

Przewieziono go do szpitala, gdzie **po operacji zmarł.**

W wyniku dochodzenia policyjnego aresztowany został Andrzej Sabała, który okazał się sprawca ohydnego czynu.

Jaką krążą wersje, tłem zbrodni była zawiść. Pająk zalecał się do żony Sabały, co tak go zdenerwowało, **że postanowił wreszcie z nim skończyć.**

Wczoraj uzbroił się Sabała w siekierę, zadał mu szereg ciosów w głowę, porzucił narzędzie zbrodni i usiłował zbiec. Sabałę odstawiono do więzienia w Wadowicach.

Grozi mu sąd doraźny.

Ohydna zbrodnia służącej

Sąd skazał ją na rok więzienia

Wczoraj stanęła przed sądem służąca Karolina Wydmańska, oskarżona o to, że zwabiła do piwnicy syna sąsiadów, 13-letniego Szaję Landaua i zniewoliła go. **Chłopiec został przytem zarażony chorobą weneryczną.**

Rozprawa ta miała się odbyć już 18 marca, jednak Wydmańska nie stawiła się w sądzie.

Wczoraj sąd pod przewodnictwem dr. Soleckiego i wotantach Zalipskiego i dr. Żmudy **skazał ją na rok więzienia, darując połowę kary na podstawie amnestji.**

Czterej komuniści chrzanowscy

skazani na kary więzienia

W ub. roku poczęły się w Chrzanowie ukazywać ulotki o treści komunistycznej kolportowane w okolicach fabrycznych w związku z zbliżającym się w dniu 4 września świętem młodzieży komunistycznej.

Drogą wywiadu policja chrzanowska ustaliła, że w mieszkaniu 27-letniego krawca Mojżesza Gerntnera zbierają się często podejrzani osobnicy i przesiadują tam po nocach. W dniu 1 września policjanci otoczyli dom, w którym mieszkał Gertner i wtargnęli do jego mieszkania. Zastano tam 5 osobników przy drukowaniu ulotek komunistycznych na powielaczu. **Jeden z komunistów zdołał zbiec, a 4 aresztowano.**

Okazali się nimi Gertner Mendel Bochner, Samuel Leib Ferna i Izak Wohlfeiler. Nie przyznali się oni do winy, jednak trybunał **przysięgłych po** twierdził postawione pytania.

Sąd pod przewodnictwem Ostręgi przy wotantach: dr. Stuhr i dr. Gieślewski, skazał Gertnera i Bochnera **po dwa i pół roku a pozostałych po 15 miesięcy więzienia.** Oskarżał prok. dr. Garbaczyński, bronili adw. dr. Aleksandrowicz, Arnoldt i Steinsbergowa.

Proces żony dyrektora policji w Bielsku

Dziś prawdopodobnie zapadnie wyrok

Bielsko, 5 maja.

Dziś t. j. w sobotę nastąpi dokończenie procesu i ogłoszenie wyroku w głośnej sprawie przeciwko żonie dyrektora policji w Bielsku, Karolinie Kleczkowej, Zygmuntowi Goldfadewowi i Klarze Skoniecznej. Rozprawa ta wzbudziła już wielkie zainteresowanie z powodu, że na osobę oskarżonej, jak i zapowiedź rewelacyjnych szczegółów. Obrońca oskarżonej Kleczkowej, dr. Aschenbrenner ma wystąpić z sensacyjnym wnioskiem oraz dowieść, **że Kleczkowa wpadła w ręce wyrafinowanych szantażystów, którzy wyludzali od niej pieniądze.**

Nie mniej ciekawie zapowiada się konfrontacja córki oskarżonej Kleczkowej ze świadkiem Getreiderem, który rzekomo miał ją szantażować.

Na rozprawę te wysłany został nasz specjalny sprawozdawca. Przebieg procesu i wyrok podamy w jutrzejszym numerze.

Jak są Polacy traktowani w Niemczech

Na marginesie wyborów w Złotowie

Katowice, 5 maja.

„Polskie Nowiny Codzienne" donoszą, że na zebraniu rady miejskiej w Złotowie dokonano wyboru magistratu i komisji administracyjnej w ogólnej liczbie 11 osób.

Ani do magistratu, ani do komisji nie wszedł **ani jeden radny polski.** Ze strony polskiej podniesiono w radzie miejskiej protest przeciwko takiemu postępowaniu.

Odsunięcie polaków od pracy w komisji jest, wedle „Nowin Codziennych", jeszcze jednym dowodem, **że polaków w Niemczech traktuje się jak obywateli nie pełnowartościowych i jakkolwiek wypełniają oni wszystkie obowiązki obywatelskie w stosunku do państwa i gminy — nie korzystają jednak z pełnych praw.**

Polska — Holandja 1:1

Hebda ulega Timmerowi

Haga, 5 maja.

W dniu dzisiejszym rozpoczął się oczekiwany z wielkiem zainteresowaniem mecz tenisowy Polska—Holandja o puhar Davisa.

W grze pojedyńczej panów Timmer pokonał bez trudu Hebdę w trzech setach 6:3, 6:2, 6:2, a Tłoczyński wygrał z Hughanem również łatwo 6:1, 6:2, 6:4.

Po pierwszym dniu spotkania wynik brzmi remisowo 1:1.W dniu dzisiejszym odbędzie się gra podwójna.

Strzały na ul. Piastowskiej

Wczoraj wieczorem jakiś osobnik skradł z kawiarni Mazurka przy ulicy Piastowskiej płaszcz damski i kapelusz męski.

Kradzież zauważył strażnik bezpieczeństwa, który puścił się za złodziejem w pogoń. Złodziej dobył rewolweru i oddał strzał w kierunku strażnika, wobec czego ten również wydobył rewolwer i począł strzelać.

Złodziej porzucił skradzione rzeczy i zbiegł w kierunku Woli Justowskiej.

RADJOPROGRAM

KRAKÓW.

11.40: Przegląd Prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.10 Kom. meteor. z Warszawy. 13.15 Transmisja ze Lwowa. 15.10 Transmisje z Warszawy. 15.35 Słuchowisko dla dzieci. 16.00 Hejnał i pieśni majowe z Wieży Marjackiej. 16.20 Płyty gramofonowe. 16.40 Odczyt z Warszawy. 17.00 Płyty gramofonowe. 17.35 Krak. wiadom. bież. 17.40 Odczyt z Warszawy. *17.55 Program na dzień nast. 18.00* Nabożeństwo majowe z Kaplicy Matki Boskiej na Jasnej Górze. 19.00 Odczyt. 19.15 Rozmaitości, komunikaty. 19.30—23.00 Tranmisje z Warsz. 23.00—24.00 Muzyka lekka. 24.00 Hejnał z Wieży Marjackiej.

WAŻNE DLA WŁAŚCICIELI KONI.

Na podstawie rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych z dnia 3 grudnia 1930 r. (Dz U. R.P. Nr. 94, poz. 740) magistrat stoł. król. miasta Krakowa przypomina właścicielom koni obowiązek zgłaszania w wydziale magistratu tak faktu nabycia, jak i sprzedaży konia.

Winni zaniedbania obowiązku zameldowania lub wymeldowania konia będą karani grzywną do wysokości wartości konia lub aresztem do 6 miesięcy, a w wypadkach szczególnie ciężkich uchybień mogą być zastosowane obie kary zgodnie z art. 27 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 8 listopada 1927 r. (Dz. U. R.P. Nr. 98, poz. 859).

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś, w sobotę, wieczorem przemjera nieznanej na krakowskiej scenie nowości repertuaru, francuskiej komedji Marcelego Acharda, w przekładzie Włodzimierza Perzyńskiego p. t. „Spadł z księżyca", w której rozpocznie nowy cykl gościnnych występów znakomity artysta scen polskich, ulubieniec publiczności Marjusz Maszyński, w otoczeniu artystów krakowskiej sceny pp.: Kosteckiej, Karbowskiego, Bednarskiej, Zalewskiej i Zastrzeżyńskiego.

Ostatnia nowość repertuaru naszej sceny, scenicznie opracowana przez Józefa Karbowskiego.

DZISIEJSZY DYŻUR NOCNY W APTEKACH.

Rynek A-B „Pod Białym Orłem", tel 125-74, ul. Łobzowska 6 „Apteka", tel. 173-36. ul. Grzegórzecka 9 „Pod św. Kingą", tel. 138-57, ul. Długa 4 „Pod Złotym Lwem", tel. 102-94, ul. Krakowska 19 „Pod Murzynem", tel. 101-21.

W Podgórzu: ul. Brodzińskiego 1 „Pod Opatrznością", pl. Zgody 18 pod „Orłem", telefon 165-54.

Wielki pożar lasu w Muchowcu

Katowice, 5 maja.

Dziś około godz. 11 rano straż ogniowa została zaalarmowana wiadomością o pożarze lasów w Muchowcu. Las ten należy do Katowickiej Spółki Akcyjnej. Do gaszenia pożaru wezwano straż pożarną z Katowic, oraz straże ochotnicze z Katowic - Ligoty, Brynowa, Załęża i innych pobliskich miejscowości. Pozatem w akcji ratunkowej brało udział wojsko. Pożar ugaszono dopiero o godz. 3-ej po poł. Las spłonął na znacznej przestrzeni. Strat dotychczas nie obliczono.

Hitlerowcy niemieccy planowali zamach na Austrję.

Rząd austrjacki polecił wzmocnić załogi wojskowe nad granicą bawarską.--Sensacyjne zeznania aresztowanego hitlerowca.

Wiedeń, 5 maja.

Rewelacje „Reichspost" w sprawie zamachu stanu, planowanego przez narodowych socjalistów nad granicą bawarsko - austrjacką, wywołały bardzo silne wrażenie.

Wiedeń, 5 maja.

Aresztowany w Kufstein pewien narodowy socjalista złożył zeznania, z których wynika, że NARODOWI SOCJALIŚCI BAWARSCY ZAMIERZALI WTARGNĄĆ NA TERYTORJUM Austrji odnośne przygotowania czynione były przez narodowych socjalistów po tej i po tamtej stronie granicy.

W komunikacie półoficjalnym komunikuje się, że na wiadomość o zjeździe narodowych socjalistów w Kufstein — rząd austrjacki zarządził wzmocnienie obsady granicy.

Garnizony wojskowe w Hall i Insbrucku mogą dotrzeć do granicy w przeciągu kwadransa, a są dostatecznie silne, aby wszelki ruch na granicy mogły natychmiast opanować.

Rząd austrjacki nie zamierza w sprawie projektowanego jakoby zamachu stanu interwenjować w Berlinie, uważając, iż rząd Rzeszy nie ma nic wspólnego z przygotowaniami niepoczytalnych elementów.

Powodem do rozszerzenia się pogłosek o przygotowywanym przez narodowych socjalistów zamachu stanu jest, zdaniem niektórych organów prasy, naprężony nastrój, jaki datuje się od chwili dokonania przez hitlerowców bawarskich mordu kapturowego na obszarze Austrji.

Wiedeń, 5 maja.

„Die Stunde" donosi, że władze niemieckie otwierają i kontrolują listy, przesyłane przez Niemcy do państw trzecich. Zanotowano mianowicie jakoby szereg wypadków, że listy, nadchodzące do Austrji z Francji lub Stanów Zjednoczonych były naruszone.

Gdyby zarzut ten okazał się istotny, to — zdaniem pisma — nastąpićby musiała międzynarodowa interwencja.

Wiedeń, 5 maja.

Mąż zaufania Hitlera, Habicht, oświadczył dzisiaj kanclerzowi Dollfussowi, iż wszelkie pogłoski o zamierzonem przez oficjalne sfery partji narodowo - socjalistycznej współdziałaniu w przygotowaniach do puczu narodowo-socjalistycznego w Austrji absolutnie nie odpowiadają prawdzie.

Prądy antysowieckie w Niemczech.

Rewizje w mieszkaniach dziennikarzy bolszewickich. — Delegat Hitlera jedzie do Londynu, aby uspokoić anglików.

Berlin, 5 maja.

Kierownik urzędu do spraw propagandy zagranicznej, Rosenberg, wyjeżdża z końcem bieżącego tygodnia do Londynu.

Pobyt von Rosenberga w Londynie trwać ma siedem dni.

Ze sfer narodowo - socjalistycznych komunikują, że minister spraw zagranicznych, Neurath, delegował doktora honoris causa, Draegera, do urzędu spraw zagranicznych, dla odbycia w wydziale prasowym tego urzędu studjów nad propagandą antyniemiecką zagranicą.

* * *

Berlin, 5 maja.

Dzisiaj ogłoszona została lista dzienników zagranicznych, którym aż do odwołania odebrano debit w granicach Rzeszy.

Hamburg, 5 maja.

Od 1-go maja koleje niemieckie wprowadziły konkurencyjne obniżenie stawek w taryfie wyjątkowej s. d. 5 dla ładunków między stacjami granicznemi Górnego Śląska a portem Bremy, za maszyny tkackie i przędzalnicze.

***

Londyn, 5 maja.

Na marginesie zapowiedzi o przyjeździe kierownika urzędu spraw zagranicznych partji narodowo - socjalistycznej, Rosenberga, do Londynu prasa informuje, iż celem tej wizyty, która potrwać ma około 10 dni, jest przekonanie czynników oficjalnych, iż błędnie i niewłaściwie interpretują one taktykę i zamiary Hitlera. Celem podróży Rosenberga jest również, aby prasa angielska ustosunkowała się życzliwie do rządu Hitlera.

Antwerpja, 5 maja.

Według przypuszczalnych obliczeń, do Antwerpji przybyło z Niemiec około 400 uciekinierów żydowskich i około 100 do Brukseli.

Zbiegowie z Niemiec otrzymali w Belgji tylko czasowy przytułek, gdyż Belgia ze względu na panujące w kraju bezrobocie pozwoleń na stały pobyt nie udziela. Większość żydów, uciekających z Niemiec, kieruje się do Holandji.

W samym Amsterdamie jest do 3 tysięcy żydów niemieckich.

Moskwa, 5 maja.

W Niemczech w dalszym ciągu istnieją silne prądy antysowieckie.

W dniu wczorajszym dwaj urzędnicy policji dokonali rewizji w mieszkaniu berlińskiej korespondentki „Izwiestji" Keil, poczem ci sami urzędnicy udali się do berlińskiego oddziału agencji „Tas", gdzie dokonali przesłuchania szeregu osób z personelu agencji.

Węgrzy chcą króla

W najbliższym czasie rozstrzygną się losy monarchji węgierskiej

Wiedeń, 5 maja.

Z Budapesztu donoszą, że podczas debaty budżetowej w parlamencie węgierskim legitymiści węgierscy w osobie jednego z przywódców, hr. Sigray'a wystosowali pod adresem rządu żądanie zrewidowania przez rząd dotychczasowego stanowiska w sprawie przywrócenia monarchji, oraz niezwłocznego przystąpienia do przygotowań, związanych z restauracją dynastji węgierskiej.

Zagadnienie monarchistyczne nabrało bowiem w ostatnich czasach nader aktualnego charakteru. Rząd będzie musiał przypuszczalnie już w najbliższych tygodniach powziąć ostateczną decyzję.

Zdaniem hr. Sigray'a istnieją obecnie trzy możliwości, z któremi należy się liczyć:

1) Połączenie się Austrji z Niemcami, stanowi dla Węgier o tyle wielkie niebezpieczeństwo, że Węgry, sąsiadujące z wielkim blokiem germańskim, będą zdegradowane do roli prowincji.

2) Urzeczywistnienie federacji naddunajskiej. W takim tworze politycznym Węgry będą odgrywały tylko rolę podrzędną. Federacja taka jest pozatem możliwa tylko wśród państw o republikańskim ustroju.

3) Unja pomiędzy Austrją i Węgrami, co również jest niemożliwe bez poprzedniego uregulowania zagadnienia dynastji habsburskiej.

Hr. Sigray w końcu zaznaczył, iż restauracja monarchji habsburskiej winna być przeprowadzona jaknajrychlej i bez pomocy ze strony mocarstw europejskich.

Władze angielskie

zabroniły wyświetlania niemieckiego filmu propagandowego

Londyn, 5 maja.

(Telegram własny).

(t) Władze zabroniły wyświetlania niemieckiego filmu propagandowego „Morgenrot". Film ten miał być demonstrowany w 100 kinach na całym terenie Wielkiej Brytanji. Naskutek wielu protestów ze strony organizacyj politycznych oraz społeczeństwa, rząd zmuszony był cofnąć udzielone zezwolenie na wyświetlanie tego filmu. Zakaz został oficjalnie umotywowany przez ministra spraw wewnętrznych, który oświadczył, iż obecna chwila nie nadaje się do wyświetlania takich filmów.

Pokrycie złotego wynosi 44,93 procent.

Bilans Banku Polskiego za ostatnią dekadę kwietnia.

Warszawa, 5 maja.

Bilans Banku Polskiego za ostatnią dekadę kwietnia przedstawia się jak następuje:

Zapas złota wzrósł o 60,000 zł., do 490,900,000 zł. zapas walut zagranicznych i dewiz zmniejszył się o 26,4 milj. zł., do 67,200,000 zł.

Portfel wekslowy wzrósł o 42,300 tysięcy zł., do 624,800,000 zł. wzrosła również suma z tytułu pożyczek, zabezpieczonych zastawem, o 4,200,000 zł., wynosząc obecnie 107,100,000 zł.

Stan funduszu zapasowego wzrósł o 3,000,000 zł., osiągając sumę 194,500 tysięcy zł.

Natychmiast płatne zobowiązania zmniejszyły się o 5,600,000 zł. do 171,500 tysięcy zł., suma rachunków prywatnych zmniejszyła się o 32,800,000 zł. Suma rachunków żyrowanych przez kasy państwowe, wzrosła o 7,200,000 zł.

Obieg biletów bankowych wzrósł o 31,800,000 zł., do 1,021,000 tysięcy złotych.

Statutowe pokrycie złotem, wskutek wzrostu obiegu biletów bankowych, spadło z 46,03 procent na 44,93 procent, przekraczając normę ustawową jeszcze prawie o 15 procent.

Stopa procentowa — 6 procent, stopa zastawowa — 7 procent.

Niemcy katują

więźniów politycznych

Praga, 5 maja.

Tutejsza prasa dowiaduje się z wiarygodnych źródeł, że socjaliści i komuniści niemieccy, znajdujący się w obozie koncentracyjnym w Sommerburgu, a między nimi znany pacyfista niemiecki Karol von Ossietzky, przywódca komunistów Thälman, znany literat Mesam i adwokt Liffen są tak strasznie maltretowani, że adw. Liffen, którego po dotkliwem pobiciu, ciężko rannego musiano przewieźć do szpitala, targnął się z rozpaczy na swoje życie.

15 miljonów bezrobotnych

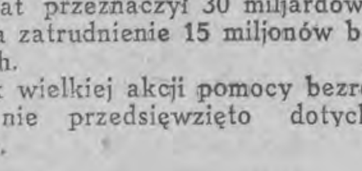
znajdzie zatrudnienie

New York, 5 maja.

(sb) Kongres Stanów Zjednoczonych przyjął w dniu wczorajszym plan robót publicznych, celem ulżenia doli bezrobotnych.

Senat przeznaczył 30 miljardów złotych na zatrudnienie 15 miljonów bezrobotnych.

Tak wielkiej akcji pomocy bezrobotnym nie przedsięwzięto dotychczas nigdzie.



Wojna Roosevelta z miljonerami,

którzy nie chcą wydawać złota

New York, 5 maja.

(sb) Między prezydentem Rooseveltem a miljonerami amerykańskimi, toczy się obecnie cicha wojna. Jak wiadomo, Roosevelt wydał zakaz posiadania złota W razie znalezienia u kogoś w złocie ponad 100 dolarów, grozi kara 10 lat ciężkiego więzienia, lub grzywna w wysokości 10.000 dolarów.

Miljonerzy amerykańscy nie mają jednak zamiaru wyzbywać się swych zapasów złota, a prawnicy ich radzą pieniędzy nie wydawać, ponieważ Roosevelt nie wyda rozkazu przeprowadzania rewizyj domowych. Czy Roosevelt ucieknie się do tego środka — narazie nie wiadomo.

Paryż, 5 maja.

(t) Pretendent do tronu rosyjskiego wielki książę Cyryl przejawia ostatnio wzmożoną działalność wśród emigracji. Ostatnio doprowadził on do porozumienia pomiędzy dwoma zwalczającemi się grupami monarchistów. W odezwie wydanej do swoich „poddanych" poddaje on analizie sytuację Europy i przepowiada rychły upadek bolszewików.



Minuta śmiechu

Zula i Tula są bliźniętami. Ogromnie do siebie podobne. Zula zaręczyła się.

Ktoś zwraca się do narzeczonego:

— Czy pan się nie myli czasem przy całowaniu?...

— Owszem — odpowiada narzecony. — Ale gdy dostaję po mordzie to znaczy, że to była Tula...

***

Koziołkiewicz spotyka znajomego i opowiada mu następującą historję:

— Patrz pan co ja miałem wczoraj za przygodę... Idę sobie ulicą, rozumiesz pan, i widzę jak po drugiej stronie spaceruje mój przyjaciel Kanarkiewicz... On, panie, do mnie macha ręką, ja, panie, do niego macham ręką, a on do mnie krzyczy: „Serwus, chodź tu, bracie!"... Więc, kapujesz pan, przechodzę na drugą stronę ulicy, i kiedyśmy już stali blisko siebie, to nagle nie poznaliśmy się nawzajem...

— Dlaczego?...

— Dlaczego?... Bo, kapujesz pan, omyliliśmy się!... To nie był ani on, ani ja!

#

Rodzice Piotrusia rozwiedli się. Malec pozostał przy matce. Matka Piotrusia wyszła powtórnie zamąż i powiła jeszcze dwoje dzieci. Piotruś nie może się zorjentować w tej rodzinnej gmatwaninie.

Pewnego razu nauczyciel pyta go w szkole:

— Kiedy przyszedłeś na świat?...

— Ja się wcale nie urodziłem, proszę pana — odpowiada Piotruś. — Ja jestem z pierwszego małżeństwa...

#

Koziołkiewiczowa chce odnająć pokój. Zgłosił się pewien kandydat. Obejrzał pokój i pyta:

— Jaka cena?...

— Osiemdziesiąt złotych... — powiada Koziołkiewiczowa.

— Osiemdziesiąt?.. Ho-ho... To dużo... Na 50 możebym się zgodził..

— A, nie mogę, proszę pana.. Człowiek tyle traci przy tych pokojach... Jak panu wiadomo, są sublokatorzy, którzy mieszkają i nie płacą..

— No, właśnie... Gdybym miał nie płacić, to przecie lepiej dla pani, żeby cena pokoju wynosiła tylko 50 złotych, to pani mniej traci...

Jak się załatwia podania w urzędach?..

Wszystkie sprawy winny być załatwiane w formie pisemnej.— Jak długo może trwać załatwianie sprawy w urzędzie. — Co się robi, gdy urząd zwleka z odpowiedzią?—Podania bezsensowne pozostawiane są bez załatwienia

Każdy obywatel winien znać przepisy administracyjne, które ułatwią mu załatwianie wszelkich spraw w urzędach.

Jednem z głównym przepisów postępowania administracyjnego głosi, że w zasadzie wszelkie sprawy urzędowe winny być załatwione

w formie pisemnej,

w pewnych wypadkach jednak dozwolone jest załatwianie sprawy ustnie.

Zasadniczy termin załatwiania spraw spraw w urzędach pierwszej instancji określa się na przeciąg

trzech miesięcy.

Jeżeli urząd jakiś musi załatwić tę sprawę w porozumieniu z innym urzędem, na co potrzebuje oczywiście więcej czasu, wówczas termin załatwienia podania przedłuża się najwyżej do pięciu miesięcy.

Oczywiście, że petent musi się stawić punktualnie na każde wezwanie celem złożenia ewentualnych dodatkowych wyjaśnień, jeśli bowiem nie przybędzie w odpowiednim terminie wówczas opóźnienie załatwienia sprawy nastąpi

wyłącznie tylko z jego winy.

O ile jednak opóźnienie nastąpi z winy urzędu wówczas petentowi przysługuje prawo odwołania się do wyższej instancji. Władze pierwszej instancji obowiązane są zażalenie takie przesłać wyższym władzom

w ciągu trzech dni.

Do załatwienia tego urzęd, który sprawy nie załatwił dołącza akta sprawy lub też motywy, które zmusiły go do pozostawienia podania bez załatwienia.

Władze pierwszej instancji mogą nie odpowiedzieć wogóle na złożone podanie, o ile niema żadnej podstawy prawnej lub faktycznej do załatwienia tego rodzaju sprawy. Jeśli naprzykład ktoś składa podanie do starostwa grodzkiego z prośbą, aby przyznano mu

„tytuł doktora,

to oczywiście brak tu wszelkich podstaw faktycznych, albowiem starostwo tytułów żadnych nie nadaje i tytułu lekarza wogóle bez studjów nabyć nie można.

Na podanie takie starostwo może wcale nie odpowiadać.

UNIEWAŻNIAM zgubioną legitymację 852, znaczek kontrolny wystawiony przez Państwową Fabrykę Związków Azotowych, Mościce, Samojednik Alojzy.

JÓZEF STYPIŃSKI unieważnia książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Radom. 6

DENTYSTYCZNY ZAKŁAD H. Reislera, Kraków św. Marka 25, czynny. 7

UNIEWAŻNIAM skradzione weksle dnia 18/4 1933 na 1.000 zł. z podpisem Katarzyna Piotrowska, Antoni Piotrowski, Dobrowolski Franciszek, na 500.— zł. Michał Skwarło, Kobak Ludwik w Tarnowcu. 7

W świetle kinkietów.

Chevalier robi karjerę...

Syn biednego robotnika.—U stolarza na praktyce. — W trupie wędrownych akrobatów.—Pierwszy występ

I.

(lu) — Moryś Chevalier, popularny dziś na cały świat pieśniarz Paryża, nie pochodzi bynajmniej z rodziny aktorskiej, ale

z biednej rodziny robotniczej.

Urodził się na przedmieściu Paryża zamieszkałym prawie wyłącznie przez

ludność robotniczą.

Ojciec jego umarł, gdy Maurice był jeszcze małem dzieckiem, a rodzinę utrzymywał starszy brat ze swej skromnej pensyjki.

Gdy malec skończył szkołę, starszy brat zadecydował, aby oddać go do stolarza na praktykę. Plan ten wprowadzono w życie, mimo gorących sprzeciwów Maurice'a, który

chciał być koniecznie aktorem.

Widząc, że brat nie ustąpi Maurice zgodził się, praktykował trzy dni... i uciekł do trupy wędrownych akrobatów. Ale widocznie nie sądzonem mu było chodzić po wyprężonej linie...

Co wieczór przekradał się do kawiarenki, gdzie odbywały się występy amatorskie, przypatrywał się pilnie aktorom, aż wreszcie zdecydował się wystąpić. Miał wtedy **trzynaście lat..**

Występ jego przywitano hucznemi oklaskami. Malec wyglądał zabawnie w stroju clowna z białymi upudrowanymi policzkami. Zaczął śpiewać. Mimo braku poczucia rytmu, okropnie dziecinnego jeszcze głosu, chłopak był tak zabawny i miał tyle wdzięku, że

pobił z miejsca serca widzów.

Na widowni był obecny jeden z aktorów małego podrzędnego teatrzyku. Oświadczył mu, że dostanie rolę z pensją 13 franków tygodniowo. Chłopiec zgodził się, mimo sprzeciwu brata.

Wiele lat minęło od tego pamiętnego debiutu w kawiarence.

Ale skończyły się lata niepowodzenia. Moryś dostał się w końcu do teatru rewjowego w wielkim stylu. Występował początkowo jako statysta, ale kierownik poznał się na jego talencie i ofiarował mu rolę solową z pensją 40 franków tygodniowo. Moryś śpiewał i tańczył w kostjumie clowna, parodjując znane gwiazdy filmowe. (D. c. n.)

„Pozwólcie nam żyć!..” 46

Powieść sensacyjno-społeczna. **Napisał Andrzej Zański**

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajecka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczy utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u 4-letniej Reni Zbaraskiej, a Paweł zostaje słynnym bokserem.

W Dembiankach, w pałacu hr. Zbaraskich mieszka dumna hr. Izabella Sławucka, odnosząca się wrogo do Haliny. Do pałacu przyjeżdża także kuzyn Izabelli młody Zbigniew Zbaraski.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Haliny.

Pewnego dnia Halina, błądząc na przedmieściu napotkała małą, żebrzącą dziewczynkę. Postanowiła jej pomóc.

Delikatnie ujęła dziecko za rączkę i poprosiła.

— Zaprowadź mnie do swojej matki!

Dziewczynka poprowadziła Rajecką na koniec ulicy, wreszcie skręciła w małe, gęsto zabudowane podwórze.

Matka jej mieszkała w nędznej klitce, przerobionej ze składu drzewa. Mieszkanko miało z dwa metry długości i tyleż szerokości tak, że nędzne łóżko wypełniało je niemal w zupełności.

Na łożu spoczywała podobna do woskowej figury kobieta. Ujrzawszy Haline podniosła głowę i spojrzała pytająco.

Serce przybyłej ścisnęło się boleśnie na widok tego żałosnego strzępu kobiety.

Siadła na brzeżku łóżka i odwiadczyła.

— Dowiedziałam się od córeczki pani w jak przykrem znajdujecie się położeniu... Nie jestem wprawdzie bogatą, sama pracuję na swe utrzymanie, niemniej chciałabym pani pomóc wedle sił i możności.

W oczach kobiety zabłysły łzy. Dawno już nie słyszała tak ludzkich i serdecznych słów. Ująwszy nieśmiało dłoń Haliny, pogłaskała ją wychudłemi palcami.

— Niech Bóg pani wynagrodzi za jej dobre serce!.. Leżę tu samotnie już dwa miesiące i nikt mnie nie odwiedzi z wyjątkiem właściciela tej nory, grubego okrutnika, grożącego mi eksmisją, jeśli nie zapłacę mu piętnastu złotych zaległego komornego. I przyznanie się, że słyszac kroki pani, struchlałam. Miałam bowiem zapowiedzianą znów na dziś jego wizytę — a obiecał uroczyście, że tym razem nie będzie miał dla mnie najmniejszych względów.

Prawie w tej samej chwili otwarły się drzwi i stanęła w nich postać tęgiego brzuchacza, o nalanej czerwonej twarzy i małych świńskich oczach.

— Oto i on! — szepnęła blednąc chora.

Nowoprzybyły huknął od progu ordynarnym: „Pieniądze są, czy nie?" Lecz ujrzawszy obcą i przystojną kobietę, zmitygował się.

— Dobry wieczór pani Milczyńska!.. Przyszedłem po swoje pieniądze. Niestety mam dziś do zapłacenia weksel tak, że z przykrością — o ile nie otrzymam od pani gotówki — będę ją musiał eksmitować... Trudno, nie stać mnie na filantropję... Jestem na to za biedny. Mnie samego gniecie śruba podatkowa że ledwie zipię.

— Co to jest dla pana piętnaście złotych — próbowała bronić się Milczyńska — Słyszałam przecież, że tydzień temu kupił pan nową kamienicę za sto pięćdziesiąt tysięcy złotych.

Gospodarz zatrząsł się z gniewu.

— Kupiłem, nie kupiłem: nie wasza to rzecz! Nie przychodzę tu poto, ażeby dusić się w smrodzie tej nory i prowadzić z panią dyskusję, lecz ażeby otrzymać to, co mi się prawnie należy... Mam już dość tego całego kramu!

Tu lunął całym potokiem obelg i wykrzykników...

Rajecka, przysłuchująca się z najwyższym niesmakiem całej tej scenie, podniosła się.

Ręce jej drżały z oburzenia, gdy otwierała torebkę, ażeby wydobyć z niej piętnaście złotych.

Potem uderzyła wzrokiem rozszalałego kamienicznika i rzuciła mu pieniądze pod nogi z dobitnem.

— Masz pan swoje wdowie grosze! A potem precz stąd!

Gruby pan otworzył szeroko gębę. Czyn nieznajomej pięknej pani zaskoczył go i zmieszał.

Sapiąc, pochylił się, zebrał pieniądze, a potem mamląc niewyraźnie jakieś słowa gniewu czy usprawiedliwienia, wyśliznął się z izdebki...

Pani Milczyńska, zaskoczona również tem co się stało, milczała jakiś czas nim wreszcie zdołała z siebie wykrztusić.

— Bardzo pani dziękuję!.. Ale obiecuję, że jeśli, da Bóg, wyzdrowieję, oddam pani z procentem te sumę!

Nabrawszy do nieznajomej dobrodziejki zaufania, opowiedziała jej tragiczne swoje przejścia.

Pochodziła z małopolskiego Podola. W czasie wojny ukraińskiej walczyła w mundurze legjonistki pod polskiemi chorągwiami. Wówczas też poznała swego przyszłego męża, podchorążego 36 pułku Legji Akademickiej... Ryszard Milczyński zakochał się w pięknej podolance i mimo sprzeciwu rodziców, traktujących jego narzeczoną, niby zwyczajną awanturnicę, ożenił się z nią.

Wówczas starszy Milczyński zerwał z synem wszelkie stosunki.

Młody nie przejął się tem bardzo: zapisał się na uniwersytet i począł lekcjami zarabiać na życie. Ale ustawiczna bieganina za korepetycjami nie sprzyjała jego studjom. Zaniedbywał się coraz bardziej, coraz rzadziej zaglądał na wykłady — tem więcej, że urodziła się córeczka Irenka, a żona chorowała czas dłuższy — nigdy też pieniędzy z lekcyj nie było zawiele.

Na dobitek zdrowie samego Ryszarda poczęło szwankować.

Dwie kampanje zimowe na froncie a potem ciężka praca, do której nie był przyzwyczajony, wyniszczyły go w krótkim czasie.

Przyszła gruźlica: czas jeszcze jakiś walczył z losem, aż wreszcie ubiegłej wiosny umarł.

Nieszczęśliwa wdowa przez parę miesięcy borykała się jako tako z losem, ażeby utrzymać siebie i córeczkę: haftowała, cerowała pończochy, robiła sztuczne kwiaty, sprzedawała gazety — słowem chwytała się tysiecznych sposobów, ażeby nie pójść na dno. Lecz ostatnio zwaliła ją z nóg ciężka choroba...

— I gdyby nie Irenka, jej żebranina uliczna, umarłabym z głodu — kończyła swa smutną opowieść pani Milczyńska.

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

34) SENSACYJNA POWIESC WSPOŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRZESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltyżerce kocha się skrycie klown Friko oraz pewien stały bywalec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szramą".

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce...

Młodzieniec „ze szramą" syn magnata śląskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Elą rannego akrobatę w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonywuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka

Friko nasuwa mu podejrzenie, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz uplanowana zbrodnia. Nieszczęsny akrobata przypomina sobie, że owego fatalnego wieczoru przy linie stał Jonny, który raz już był karany za kradzież.

Po kilku tygodniach Rex wrócił do cyrku. Czuł się jednak źle wśród kolegów. Miał wrażenie, że jest niepotrzebny.

Staniecki namawia ją, by zrezygnowała z Rexa, lecz Ela nie chce o tem słyszeć.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką".

Po ucieczce Rexa Staniecki namawia Elę, aby opuściła cyrk.

Ela po długich namowach przenosi się z cyrku do pałacu Stanieckiego, gdzie rozpoczyna się dla niej nowe życie.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Ela czekała cierpliwie, sądząc, że zostanie wkrótce żoną Stanieckiego.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w saloniku z książku na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiejś pani.

Ela kazała ją wprowadzić do salonu.

Była to Rega Szybska, która uprzedziła Elę, że Staniecki z nią się żeni i wygnała ją na poddasze. Edmund po przyjeździe potwierdził tę smutną dla Eli wiadomość.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida" fotografię Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach stolicy.

Walizki swe zawiozła do taniego hotelu

Tego samego dnia Ela została aresztowana. W komisarjacie dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu, że ubiegłej nocy Edmund Staniecki został zamordowany i znaleziono przy nim jej sztylet.

Pozatem w walizce jej znaleziono pokrwawione rękawice.

Podczas konkursu Ela i Rega Szybska otrzymały po równej ilości głosów. Eli bronił zaciekle wielki jej wielbiciel, artysta-malarz Grześ Stęga.

Szybska zamawia u Stęgi swój portret, chcąc go w ten sposób przekupić, lecz malarz, pałający miłością do Eli, którą zna tylko z fotografji, nie chce o tem słyszeć.

Pewnego wieczoru Stęga podsłuchuje w knajpie rozmowę dwuch drabów, z których jeden przyznaje się po pijanemu do jakiegoś morderstwa, za które odpowiada niewinna cyrkówka.

Tego samego wieczoru Stęga udaje się przypadkiem do „Cyrku Guliwera" i nawiązuje znajomość z klownem Friko zwierza się przed nim, opowiadając o swej nieszczęśliwej miłości.

Rega wynajęła dla Stęgi mieszkanie w śródmieściu.

Stęga angażuje Rudziaka w charakterze posługacza nie wiedząc o tem, iż jest on mordercą Staneckiego.

Rega dowiaduje się o tem i prosi swego ojca, z którym spotkała się w „Adrji", aby wystarał się o posadę dla Rudziaka, i wziął go do siebie.

Nadszedł dzień rozprawy sądowej. Stęga bawił wówczas w Zakopanem.

Ele została skazana. W chwili ogłoszenia wyroku przybywa do sądu Stęga, który poznaję Elę.

Tymczasem Rega ściąga do siebie Jonnego, posługacza cyrkowego.

Grożąc mu więzieniem, zmusza go do złożenia w Urzędzie Śledczym zeznania, w myśl którego Ela miała się wygrażać, że zamorduje Stanieckiego.

Ale Jonny nie miał czasu zastanawiać się nad tem zresztą, Lewański świetnie ucharakteryzował się na komisarza policji. Teraz nosił znowu swój zwykły garnitur i stojąc na progu, zapytał:

— Czem mogę pani służyć?...

— Pójdzie pan z tym młodzieńcem do Urzędu Śledczego... Młodzieniec ten ma tam złożyć zeznania w sprawie Eli Robertson... Zeznania te mają brzmieć następująco: „Po wypadku w cyrku, gdy akrobata Rex spadł z trapezu, słyszałem jak woltyżerka nasza, Ela Robertson, powiedziała niby do siebie samej: — To zrobił Staniecki!... Ja się na nim zemszczę! On żywy nie wyjdzie z moich rąk"... Tak mają brzmieć zeznania tego młodzieńca... Gdyby brzmiały cokolwiek inaczej, proszę go sprowadzić tu zpowrotem... Jeśli zaś złoży zeznanie w tym duchu, w jakim przed chwilą powiedziałam, proszę go zwolnić po wyjściu z Urzędu Śledczego... Czy pan komisarz jeszcze tam dzwoni?...

— Tak jest, proszę pani... Nie mógł się połączyć z komisarjatem... Telefon był zajęty...

— Aha... Proszę mu powiedzieć, żeby tam na mnie zaczekał...

Lewański znikł za drzwiami i po chwili wrócił, oświadczając:

— Pan komisarz czeka...

— Dobrze... Panowie mogą już iść... Proszę tylko powtórzyć dokładnie jak mówiłam... Dowidzenia...

I znikła za drzwiami, prowadzącemi do następnego pokoju...

Rozdział trzydziesty pierwszy

Dlaczego zamordował?

Z polecenia prokuratora wszczęto dochodzenie, mające na celu stwierdzenie, czy zarzuty Stęgi, dotyczące Rudziaka, odpowiadają prawdzie. Jednakże już na samym wstępie śledztwo napotkało wielkie trudności.

Rudziak znikł bez śladu, a bez niego cała sprawa ponownie zawisła w powietrzu. Obrońca wniósł w każdym razie apelację, lecz Ela siedziała narazie w więzieniu.

Stęga był zrozpaczony. Jego przyjacielskie stosunki z Regą oziębiły się znacznie.

Malarz nie miał przeciwko niej żadnych dowodów, ale wyczuwał instynktownie, że ta kobieta jest jego wrogiem.

Na pytania, dotyczące Rudziaka, nie wiedziała co odpowiedzieć. Twierdziła, że nie wie co się z nim stało, że ojciec musiał go odprawić, ponieważ nie nadawał się do tej pracy i był zresztą nieuczciwy...

Stęga musiał jej narazie wierzyć, nie mając innych dowodów pod ręką.

Dzień, w którym ujrzał po raz pierwszy Elę, stanowił w życiu jego wypadek pierwszorzędnego znaczenia. Malarzowi zdawało się, że odmłodniał o kilka lat, że przyjechał do innej części świata, że spotkało go wielkie szczęście. Pragnął ją zobaczyć przedewszystkiem zbliska, nasycić wzrok jej widokiem, wchłonąć w siebie jaknajwięcej jej uśmiechu, aby potem starczyło na długie dni, codziennie po troszeczku...

Nazajutrz po wyroku wystarał się dzięki znajomościom w sądownictwie o widzenie z Elą.

Woltyżerka zdziwiła się nieco, gdy oznajmiono jej, że przyszedł jakiś pan, lecz nie ten co zawsze... Więc kto?...

Z ciekawością wielką przestąpiła próg sali widzeń. Za siatką ujrzała twarz obcego mężczyzny.

W pierwszej chwili cofnęła się... To niemożliwe, żeby do niej...

Ale nieznajomy uśmiechnął się tak wdzięcznie i zdjął kapelusz...

A potem przypomniało jej się, że widziała już tę twarz wczoraj w sali sądowej po wyroku, gdy policjanci wyprowadzali ją do sieni... Wtedy uśmiechnęła się doń, choć nie wiedziała dlaczego, a on odpowiedział jej takim samym uśmiechem...

— Pani pozwoli, że przedtem się przedstawię... — szepnął wzruszony Stęga, którego bodaj po raz pierwszy w życiu opuścił zwykły humor. — Jestem artystą - malarzem Grzegorz Stęga...

— Ach, to pan?... — uśmiechnęła się Ela, patrząc nań uważnie.

— Tak, to ja... — Czy pani mnie zna?

— Nie, ale wiele o panu słyszałam... Friko opowiadał mi o panu...

— Ach, tak... Friko... Poczciwy chłopiec... Tylko tak samo nieszczęśliwie zakochany, jak ja... Pani chyba nie wie o tem, ale ja... ja od kilku tygodni o nikim nie myślałem tylko o pani... Widzę zdziwienie na pani twarzy... Pani tego nie może zrozumieć... Postaram się wytłumaczyć to pani... Pani posłała swą fotografję na konkurs piękności, prawda?...

— Nie?... Czy Stella Ruszczewska

— Ja?...

to nie pani pseudonim?...

— Stella Ruszczewska?... Pierwszy raz słyszę to imię i nazwisko...

— W takim razie... Ale to pani była napewno... Niestety, skradziono mi pani najdroższą fotografję... A zdejmowała się pani kiedyś w zakładzie fotograficznym „Aida?"...

— Nigdy... Nie znam takiego zakładu...

— To dziwne... Hm... Bo widzi pani... A czy wogóle nie zdejmowała się pani ostatnio wcale?...

Ela zaprzeczyła ruchem głowy.

— Nie...

I po chwili — jakby sobie coś przypomniała — dodała:

— Zaraz... Jakie to było zdjęcie?...

— Zdjęcie przedstawiało panią, przechodzącą ulicą...

— Na ulicy?... Tak!... Zgadza się!... Pamiętam... Zdjął mnie uliczny fotograf tego właśnie dnia, gdy wyszłam z pałacu... Pamiętam!...

— Aha!... Widzi pani!... Teraz już się domyślam jak to było... Fotograf ów oddał pewnie niewykupione zdjęcie właścicielowi „Aidy", a ten, słusznie zachwycony pani urodą, wysłał zdjęcie na konkurs piękności i trzeba przyznać, że świetnie zareklamował w ten sposób swe przedsiębiorstwo... Więc to pani była napewno... A ja szukałem przez cały czas Stelli Ruszczewskiej!... Odnalazłbym ją chyba na święty Jury!... To był dobry kawał — zażartował.

Roześmiał się. Ela również uśmiechnęła się.

Ale po chwili twarz malarza znowu spoważniała.

— Pani nie wie, ile cierpiałem przez ten czas... — dodał po chwili. — Nie chcę jeszcze o tem mówić, dopóki dzieli nas ta fatalna siatka... Ale pani stąd wyjdzie... Bo... ja wiem, że pani jest niewinna... Ja wiem kto zamordował tego Stanieckiego...

— Pan wie?... Kto?...

— Rudziak... Jest taki typ... Niestety, wypuściłem go lekkomyślnie z mych rąk... Nie wiedziałem, że to on wpakował panią do więzienia... O, gdybym wiedział, nie wypuściłbym go tak łatwo! Ale postaram się naprawić swój błąd... Pojadę wślad za nim... Będę go szukał... Nie spocznę póki go nie odnajdę... Pani musi być zrehabilitowana... Moja w tem głowa... gdy wyjdzie pani z więzienia... czeka panią pierwsza nagroda na konkursie piękności... Zostanie pani Miss Polonją... A wraz z tytułem uzyska pani 50.000 złotych...

— Co pan opowiada?...

— Proszę nie sądzić, że plotę co mi ślina na język przynosi... Tak jest — otrzyma pani 50.000 złotych...

— Pan jest taki dobry... Czy pan to mówi prawdę?...

— Tak...

Spojrzenia ich skrzyżowały się na chwilę. Stęga wpatrywał się w jej oczy, jakgdyby chciał ją zahypnotyzować...

— Ja panu... bardzo... dziękuję... — szepnęła, spuszczając wzrok ku brudnej podłodze.

— Narazie... niema jeszcze za co... Chciałbym tylko upewnić panią, że nie jest pani samotna na tym smutnym świecie... Że jest ktoś, kto o pani myśli i który dokłada wszelkich sił, aby wyciągnąć panią z tej potwornej matni intryg i oszczerstw... Jeżeli mi się uda to uczynić, będę naprawdę dumny z siebie...

— Nie wiem jak panu dziękować... — rzekła nieśmiało. — Pan jest taki dobry...

Chciała jeszcze coś powiedzieć, ale wszedł dozorca i oświadczył, że minął już czas rozmowy.

Stęga pożegnał się czule z Elą i wyszedł.

Jak pijany toczył się po chodniku. Gdyby się nie wstydził, śpiewałby głośno z wielkiego szczęścia...

Znalazł wreszcie tę, którą szukał od tak dawna!... To nic, że ona siedzi narazie w więzieniu!... Prawda musi zwyciężyć!... Ela musi być zwolniona, bo jest niewinna!...

Był nią zachwycony!... Jej porywająca uroda zamroczyła mu zmysły.

Gotów był dla niej uczynić wszystko, wszystko!...

Ale następne przekonały go, że walka o sprawiedliwość nie jest taka łatwa.

Że trzeba dużo sił i czasu stracić zanim wydobędzie się prawdę dla wszystkich zrozumiałą i dostępną.

Stęga pojechał do Katowic. Odbył dłuższą rozmowę z dyrektorem Szybskim. Ojciec Regi przypomniał sobie malarza z Adrji i przywitał go bardzo serdecznie. Wypytywał o Regę i dziwił się, że malarz daje mu ogólnikowe, niezbyt serdeczne odpowiedzi.

Wkońcu rozmowa przeszła na temat Rudziaka.

— Nie wiem co się z nim stało... — odparł Szybski. — Pracował u mnie kilka dni... Nie chciałem go wogóle przyjąć, gdyż odrazu widziałem, że to nie jest dla mnie pracownik... Ale Rega uparła się... A pan ją chyba już zna... Jak ona się uprze, to nic nie pomoże... Dałem się skusić, przyjąłem go... Okazało się jednak, że moje obawy były słuszne... Nie nadawał się zupełnie... Wydalono go nawet bez mego pytania, gdyż przyłapano go na gorącym uczynku kradzieży... Pan rozumie, że wobec takiego faktu nie mogłem go dłużej tolerować...

— Rozumiem, ale dlaczego w takim razie nie oddano go w ręce policji?...

— Może ma pan słuszność, trzeba było go zaaresztować, ale zgapili się poprostu...

A czy mógłbym wiedzieć właściwie dlaczego ten człowiek tak pana interesuje?

Stęga spuścił głowę.

— Mam z nim pewne osobiste porachunki... Zresztą, głupstwo... Więc pan, niestety, nie może udzielić mi bliższych wyjaśnień o jego obecnym adresie...

— Niestety... Słyszałem tylko cośkolwiek o tem, że mieszkał ongiś w Sosnowcu...

— Aha... I to coś znaczy... Dziękuję... Gdybym potrzebował jeszcze pewnych wyjaśnień...

— W każdej chwili służę panu pomocą...

— Dziękuję...

Z Katowic udał się do Sosnowca. Po wielu żmudnych wywiadach dowiedział się wreszcie, że Rudziak przez pewien czas mieszkał gdzieś tam daleko za miastem na Ślepej uliczce. Dotarł do owej Ślepej ulicy, wynalazł dawnych jego znajomych. Sąsiedzi pamiętali go, a jakże...

— Rudziak?... Był tu taki... Razem z matką i ze siostrą mieszkał...

— A gdzie teraz jest?... — wypytywał Stęga.

(Dalszy ciąg jutro).

AUSTRALJĘ UCYWILIZOWALI ZBRODNIARZE

których rząd przymusowo osiedlał w najmniejszej części świata

Potomkowie tych zesłańców należą dziś do elity umysłowej Australji

Dnia 18 stycznia 1788 roku eskadra angielska, składająca się z czterech okrętów wojennych pod dowództwem kapitana Artura Philipa przybiła do lądu australijskiego. **Ładunek okrętów stanowili wyłącznie notoryczni zbrodniarze, złodzieje, recydywiści i inni przestępcy w liczbie 788 osób, których wysiedlono z ojczyzny i przeznaczono dla kolonizowania ziemi australijskiej.**

Byli to pierwsi koloniści angielscy, których wysadzono w pobliżu miljonowego obecnie miasta Sydney. Nowi osadnicy otrzymali do swej dyspozycji narzędzia i materjały budowlane i zmuszeni byli pod eskortą batalionu marynarzy przystąpić do pracy kolonizacyjnej na gruncie prawie dziewiczym, nietkniętym dotychczas ręką ludzką.

Po paru latach metropolja angielska wysłała do Australji drugą partję przestępców kryminalnych w liczbie 2000 osób. **Między zesłańcami znajdował się osławiony Brown, który miał na swem sumieniu kilkanaście zabójstw oraz słyn ny w końcu XVIII wieku oszust i hochsztapler, szkot Head.**

Charakterystyczne jest, że niektórzy ówcześni mężowie stanu **ostro potępiali politykę rządu brytyjskiego, zdążającą do zakładania kolonji z samych przestępców.** Spory w tej sprawie tak dalece roznamiętniły umysły ówczesne w Anglji, że nieomal nie spowodowały kryzysu gabinetowego.

Jak się jednak później okazało „pesymiści, którzy byli przeciwni pozostawianiu przestępców na wolności, nie mieli racji. Już po paru latach bowiem władze angielskie były w stanie zredukować straż, która pilnowała kolonistów, a sprawozdanie kapitana Philipa, który w międzyczasie mianowany został gubernatorem kolonji karnej brzmiały wyjątkowo pomyślnie. W następnych latach udało się do Australji wiele młodych dziewcząt, **które powychodziły za mąż za zesłańców.** W ten sposób nowa kolonja w krótkim czasie rozwinęła się tak dalece, że po pewnym czasie zaczęli do Australji napływać wolni obywatele, którzy założyli Sydney i cały szereg miast i portów wzdłuż brzegów piątej części świata.

Z więźniów - kolonistów którzy przymusowo osiedleni zostali przez rząd, w Australji tylko nieznaczny procent wrócił do kraju. **W przeważnej części zesłańcy stali się pierwszorzędnymi kolonistami i pionerami cywilizacji.**

Dopiero w roku 1809 **władze angielskie zniosły oficjalnie przymus kolonizacyjny i odwołały pozostałą straż. Jednocześnie król Jerzy III ogłosił całkowitą amnestję dla wszystkich zesłańców, którym przywrócono pełne prawa obywatelskie.**

Blisko 150 lat minęło od czasu założenia przymusowej kolonji dla przestępców a mała osada więźniów zamieniła się w dzisiejszą potężnie związkową Republiki Australijskiej pod nazwą **Nowej Południowej Walji z miljonowem miastem Sydney jako stolicą.**

Z dawnej kolonji przestępców nie pozostało ani śladu, a na miejscu zakratowanych szałasów, wznoszą się obecnie duże fermy rolnicze, rozciągają się olbrzymie parki, gdzie mieszkańcy Sydney spędzają wolne chwile od pracy.

Co się stało z potomkami rodzin przestępców, właściwych założycieli państwa australijskiego? W Sydney istnieje po dziś dzień rodzina Head'ów, jedna z najbardziej poważnych rodzin kupieckich, **której założycielem jest ów słynny awanturnik i oszust szkocki Head. W temże mieście żyje słynny uczony Brown, który w prostej linji pochodzi od osławionego Browna, który 150 lat temu został zesłany do Australji za liczne morderstwa.**

Nagół żyje w Australji kilkadziesiąt rodzin, zaliczających się do elity miejscowej, a wywodzących się w prostej linji od członków pierwszej kolonji karnej. Godnem jest uwagi, **że wspomniane rodziny nietylko, że nie ukrywają swego pochodzenia, ale przeciwnie szczycą się swym przodkami! wszelkie narzędzia lub sprzęty jakie pozostały po nich, są przechowywane jako relikwje domowe.**

Niemcy chcą wytruć nieprzyjaciół

Co znaleziono w misji niemieckiej w Bukareszcie

W „sowieckim „Wojenno-medicinskom żurnale" ukazała się niedawno bardzo ciekawa wzmianka o tem, że przyszła wojna będzie prowadzona przez wojujące ze sobą mocarstwa przy współudziale nowego i niesłychanie groźnego środka. Będzie to t. zw. „woj na biologiczna", przy której gazy trujące wydają się małą i nic nieznaczącą zabawką.

Już w ostatniej wojnie światowej strony walczące usiłowały korzystać z tej broni i po dzień dzisiejszy istnieją poszlaki, w odnośnych dokumentach rumuńskich, a także i w poświadczeniu słynnego prof. Bordeta, że na terenie niemieckiej misji w Bukareszcie znaleziono w swoim czasie bakteryjne hodowle nosaciżny, przeznaczonej podobno dla zatrucia koni kawalerji rumuńskiej.

Liga Narodów stwierdziła wprawdzie oficjalnie, że użycie tego rodzaju broni wydaje się mało prawdopodobne, ze względu na trudności związane z umiejscowieniem zarazków, mogących stać się bronią obosieczną. Uczeni biologowie twierdzą jednak, że jest zupełnie możliwe prowadzenie wojny biologicznej, drogą rozpowszechniania chorobotwórczych bakteryj, pasorzytów ludzi i zwierząt.

Morderczy arsenał został dokładnie zbadany przez znanego uczonego włoskiego prof. Feratti. Twierdzi on, że w tym dobranym zespole nie brak tyfusu, dżumy, cholery, tężca i nosaciżny. — Prócz tego prof. Feratti twierdzi, że w czasie wojny państwa walczące wykorzystają przedewszystkiem hodowle zjadliwych prątków węglika, pozwalające na zatruwanie pastwisk i zapasów żywności, paraliżując w ten sposób w zarodku jakiekolwiek próby obrony nieszczęsnego przeciwnika.

Wprawdzie każda ze stron walczących zdoła sobie przygotować pewne środki ochronne, ale zanim pozwolą się one zastosować, padnie tysiące niewinnych ofiar.

Lord angielski żebrakiem

W ten sposób zbiera on pieniądze na cele charytatywne

(sb). Nie każdy chyba wie o tem, że w Anglji, wśród wielu związków zawodowych, istnieje również związek zawodów... żebraków. Najtrudniej chyba żebrakiem zostać w Anglji. U nas wystarczy do tego kompletna nędza, w Anglji zaś trzeba mieć jeszcze odpowiednie... uzdolnienie.

Członkowie związku są starannie wybierani z pośród całej plejady tych, którzy poświęcić się chcą temu zawodowi, to też żebrakom angielskim powodzi się nagół nieźle. Do związku może być przyjęty tylko ten, kto wykazał się przedtem odbytą praktyką, jeżeli np.: sprzedawali na ulicy zapałki, widokówki i kwiaty. Otrzymuje on wówczas dalsze wskazówki, jak ma się zachować wobec klijentów, wyznacza mu się miejsce, na którem wolno mu operować i wówczas staje się rzeczywistym członkiem związku.

Najtrudniejszy egzamin muszą przejść grajkowie podwórzowi, od których wymaga się, aby nie fałszowali i grali tylko „aktualne" przeboje. Na sku tek tak umiejętnej organizacji, żebracy angielscy mają się wcale nieźle. Znana jest też powszechnie historja o pew nym żebraku, który posyłał dwuch sy nów do gimnazjum, nie szczędząc kosztów na ich wykształcenie. Żebrakiem tym zainteresował się lord Gurts ford, który postanowił sam zostać żebrakiem i zbierać pieniądze na cele cha rytatywne.

Oczywiście, zapisano go niezwłocznie w poczet członków związku. Gurts hord za zezwoleniem związku wystawił w jednem z najruchliwszych ulic miasta skarbonkę w postaci wielkiego zegara, na którym widniał napis: „Utrzymanie szpitala londyńskiego kosztuje pensa w ciągu sekundy — okaż pomoc choć na przeciąg jednej sekundy.

Trzeba zaznaczyć, że szpitale są w Anglji finansowane jedynie przez prywatne związki charytatywne.

5 miljonów lirów w kiju od miotły

Niezwykły testament starego dziwaka

(z) 73-letni właściciel winnicy, Emilio Danieli, który zmarł niedawno, przygotował swym spadkobiercom niebardzo miłą niespodziankę. Danieli, który uchodził za bardzo bogatego człowieka, był od szeregu lat cierpiący, przyczem opiekowała się nim siostra Maria Vicenti z Palermo, która wychowywała się u niego od najmłodszych lat.

Krewni Danieli'ego, widząc zbliżający się jego koniec, skłonili go do sporządzenia testamentu na ich korzyść. W testamencie tym Danieli uczynił ich swymi spadkobiercami, przyznając Marji Vincenti jedynie urządzenie mieszkania, przedstawiające minimalną wartość.

Młoda dziewczyna została bez dachu nad głową. Skromne graty, stanowiące jej własność, zaofiarowała do nabycia tandeciarzowi. Gdy tandeciarz rzucił na ziemię kij od miotły, który złamał się na dwie części, ze złamanego trzonka wyleciał list. List był, jak się okazało, prawomocnym testamentem, na mocy którego Maria Vincenti została spadkobierczynią całego majątku, w kwocie 5 i pół miljona lirów. — Majątek ten złożony był w banku.

Wolna trybuna

Czy bezrobotny

powinien wstąpić w związek małżeński?

Pan Zygmunt S. — Łódź. — Liczy pan lat 25 i jest pan od pewnego czasu bez pracy. Pobiera pan zapomogę i od czasu do czasu otrzymuje pan dorywcze zajęcie. Nie jest to jednak praca stała i nie może Pan liczyć na stałe dochody. Jest Pan od roku zaręczony **z młodą, 19-letnią panienką,** która również niewiele zarabia. — Taka jest mniej-więcej treść listu Pana.

Dziwię się, że Pan sam nie znalazł odpowiedzi na dręczące Go pytanie. — Z listu Pana wynika, że **jest Pan inteligentnym młodym człowiekiem,** który lubi się zastanawiać przed powzięciem sta nowczej decyzji. Tak być powinno. Powinien Pan jednak sam odpowiedzieć so bie na pytanie, że w tych warunkach, **nie wolno jest panu wstępować w związek małżeński.** Jesteście obydwoje młodzi, macie przed sobą dużo czasu i **nie trzeba się spieszyć do małżeństwa, które nie byłoby oparte na pewnych podstawach. Miłość w małżeństwie, to bardzo wiele. Bardzo wiele, ale nie wszystko.**— Miłość jest, niestety, **jak delikatny kwiat,** który do bujnego rozwoju, wymaga odpowiedniej atmosfery. **Atmosfera trosk materjalnych, absolutnie mu nie odpowiada.** Troski materjalne są najczęstszą przyczyną **niesnasek małżeńskich,** niesnasek, które usprawiedliwić trzeba spotęgowaną wrażliwością obojga małżonków. Narzeczona pana zarabia obecnie, coprawda, niewiele, jak to pan sam pisze. Trzeba również pomyśleć o zwykłych konsekwencjach młodego mał żeństwa. W wypadku powiększenia się rodziny, żona Pana zmuszona byłaby po rzucić pracę, względnie przerwać ją na pewien czas i to w okresie, w którym wydatki powiększyłyby się kilkakrotnie. Małżeństwo Wasze byłoby w takich wa runkach nieszczęśliwe. Do trosk i kłopo tów, przyczyniłyby się **wzajemne wyrzuty, wzajemne przypisywanie sobie winy za istniejący stan rzeczy, a w rezultacie z promiennej miłości nie zostałoby i śladu.** Niezawsze, bowiem, można liczyć na szczęśliwy zbieg okoliczności, że Pan, wkrótce po ślubie, otrzyma pracę. Niech Pan poczeka z ostateczną decyzją, aż do chwili otrzymania pracy, co przy pańskich zdolnościach, winno niedługo nastąpić.

Gdy mąż

otwiera listy żony...

Pani A. K. z Krakowa pisze: — Kocham mego męża, ale **chwilami czuję się nieszczęśliwą.** Jestem memu mężowi **absolutnie wierna,** ale mąż mój swoją spotęgowaną, a bezpodstawną zazdrością, zadręcza mnie. **Otwiera listy do mnie adresowane, przyjmuje rozmowy telefoniczne, kontroluje listy, które ja wysyłam.** Nie prowadzę żadnej kompromitującej korespondencji, mimo to, ten stan rzeczy irytuje mnie. Mąż mój posuwa się niejednokrotnie do tego **że każe służącej szpiegować mnie....**

Nie znam męża pani, ale serdecznie z panią współczuję. Ludzie, których los złączył ze sobą, powinni mieć do siebie wzajemne zaufanie. Zbyt daleko **posunięta nieufność, musi stworzyć przykre warunki wzajemnego współżycia.** — Niech pani spróbuje mężowi wytłomaczyć, że postępuje niesłusznie i postępowaniem swojem Ją krzywdzi.

Samolot księcia Walji

(z) Pisma angielskie opisują szczegółowo nowy samolot, który stanowić będzie prywatną własność ks. Walji. Rzecz oczywista, iż nie jest to taki zwy kły sobie samolot, gdyż posiada wiele właściwości, których inne aparaty nie mają.

M. in. następca tronu życzył sobie, **aby szum motoru w jego maszynie nie przeszkadzał mu w pogawędkach, które zamierza prowadzić ze swymi gośćmi.** Zastosowano dlatego najbardziej udoskonalone tłumniki, które doskonale spełniają swe zadanie.

O ile zatem ks. Walji odbywać będzie przejażdżki ze swymi gośćmi (apa rat jest obliczony na 12 osób) to nic już nie stanie na przeszkodzie jego życzeniu zastąpienia karteczek, za pomocą których dotąd się w czasie jazdy porozumiewał, rozmową osobistą.

Samolot zaopatrzony jest w największe wygody, o jakich tylko marzyć można, zawiera też wszystko, czego wymaga zwyczajny gabinet męski. Wszystkie przyrządy ratownicze rozmieszczone są praktycznie i celowo, nie zajmując przytem wiele miej sca.

Nie każdemu śmiertelnikowi dana jest możliwość zaspakajania swych kaprysów i zachcianek. Ale ks. Walji nie ma powodu do narzekań.

SPORT

Migawki z meczu
Cracovia—Wisła

Zdenerwowanie, jakie towarzyszy zawsze tym spotkaniom, udzieliło się w dużej mierze graczom obu drużyn. I tak, Otfinowski w bramce Cracovii, mimo, że do przerwy nie miał dużo zajęcia, tak się potrafił przejąć ważnością tego spotkania, że na pauzie dostał nerwowych drgawek i skurczu mięśni. W bramce zastąpił go Szumiec.

***

Jak wiadomo, Kisieliński do Cracovii przeszedł z Wisły. Przy rzucie wolnym, bitym przez Kisiela (z którego padła bramka), podszedł do niego Kotlarczyk II z zapytaniem: „Czy Ty naprawdę będziesz strzelał na bramkę?" Kisieliński, zaręczył mu słowem, że absolutnie nie, i... podał piłkę Pająkowi, który zdobył bramkę.

***

Cała trybuna, łącznie ze zwolennikami Wisły, twierdziła, że wstawienie Reymana III do składu Wisły na tym meczu było handicapem dla Cracovii.

***

...I nie opuszczę Cię, aż do... końca meczu — zaręczał Seichter Balcerowi, pilnując go jak oczka w głowie.

Balcer przez cały czas meczu otrzymał 2 piłki i raz się przerwał.

***

Artur, doskonały prawy łącznik czerwonych, swym spokojem, techniką i mądrą grą, budził podziw na boisku. Zaćmił on zupełnie najlepszego dotychczas krakowskiego technika i driblera, jakim był Kossok.

***

Najwięcej zadowolonym z wyniku 1:1 był sędzia powyższych zawodów, p. Rutkowski.

Jednemu z współkolegów oświadczył on podobno: „sam wynik wskazuje, że byłem sprawiedliwym, — ani ci nie przegrali, ani tamci nie wygrali".

***

Jak cały mecz odbywał się w spokojnej atmosferze, tak dopiero ostatnia minuta przyniosła przykry incydent w formie brzydkiego faula Pachnera na Kossoku. Kosztowało to Wisłę utratę bramki i punktu.

Nowe władze
sekcji piłkarskiej Cracovji

Po blisko miesięcznej przerwie, spowodowanej podaniem się do dymisji całej sekcji Cracovii, nowe władze tejże przedstawiają się jak następuje: przewodniczący mjr. dypl. Picheta Władysław, zastępca Sperling Leon, sekretarz Dr. Fr. Zastawniak, zastępca Jerzy Glatman, czł zarz. Dr. St. Cikowski, Mieczysław Wiśniewski, Waldman, Wójcik, Malczyk, Latacz, Kropacz, Fiedler. Jak widać sekcja piłkarska Cracovii, składa się w większości z dawnych swych graczy.

WKS. i AZS. (Poznań)
walczyć będą o mistrzostwo szermiercze Polski.

Półfinałowy mecz w szermierce o drużynowe mistrzostwo Polski odbędzie się w Łodzi dnia 14 maja, między mistrzem Łodzi WKS-em a mistrzem Poznania — AZS-em.

Szczegółowy program
„Dnia P.Z.P.N."

W dniu 7 maja br., jako w dniu P. Z. P. N., odbędą się w całym kraju bardzo ciekawe imprezy piłkarskie.

Na plan pierwszy wysuwa się mecz pomiędzy reprezentacjami Północ — Południe, wyznaczony w Katowicach o puhar dr. Cetnarowskiego.

— W Krakowie rozegrane zostanie spotkanie Kraków — Śląsk.

— W Sosnowcu — Śląsk — Zagłębie.

— W Częstochowie — Zagłębie — Częstochowa.

— W Radomiu: Radom — komb. drużyna warszawska.

— W Lublinie: repr. Lublina—22 pp.

— W Wilnie, Bydgoszczy, Toruniu Lwowie — mecze drużyn lokalnych.

— Poznaniu: Warta — repr. kl. A.

— W Warszawie: Gwiazda — Makkabi oraz Warszawa — Lwów.

— W Łodzi: Hakoach — ŁTSG i ŁKS — Turyści.

Międzynarodowy wyścig
automobilowy we Lwowie

(m) Doroczny międzynarodowy wyścig automobilistów na ulicach Lwowa najpoważniejsza w kraju impreza w tej dziedzinie sportu — odbędzie się w roku bieżącym w dniu 11 czerwca.

Organizatorzy — Małopolski Klub Automobilowy — czyni już od szeregu tygodni energiczne przygotowania, aby wyścig wypadł pod względem organizacyjnym i sportowym jaknajlepiej.

Dotychczas wiadomem jest, że nie będzie startować słynny kierowca Caraciola, który po ostatnim (niedawnym) wypadku automobilowym nie przyszedł jeszcze do siebie. Caraciola, jak wiadomo, zwyciężył w zeszłorocznym wyścigu lwowskim.

Zobaczymy natomiast na starcie we Lwowie szereg innych, nie mniej sławnych kierowców europejskich, jak: Chiron na Bugattim, Stuck, francuz Itler.

Z naszych pań automobilistek napewno startować będzie p. Koźmianowa.

Centralne obozy sportowe Makkabi

Polski Zw. Makkabi organizuje w roku bież. dwa wielkie centralne obozy sportowe o charakterze wyszkoleniowym w Horbaniu (Skole) dla kobiet i mężczyzn.

Obóz pań trwać będzie od 25 czerwca do 20 lipca, a w drugim terminie — od 22 lipca do 15 sierpnia. Na obozie od będą się kursy następujące:

a) kurs wstępny dla przodownic ćwiczeń cielesnych (stopień I), b) kurs przodownic lekkoatletyki, c) kurs przodownic gier sportowych, c) kurs uzupełniający dla przodownic ćwiczeń cielesnych (stopień II) i kurs dokształcający gier i sportów (st. II).

Obóz męski trwać będzie w okresie od 25 czerwca do 20 lipca i obejmie kursy następujące:

1) kurs przodowników ćwiczeń cielesnych stopień I, 2) kurs przodowników lekkoatletyki, 3) kursy przodowników boksu, 4) kurs instruktorów ćwiczeń cielesnych st. II, 5) kurs dokształcający gimnastyki, gier i sportów st. III.

Ponadto w innych terminach projektowane są obozy następujące:

1) obóz wędrowny kajakowy od 1 do 15 lipca na terenie jezior Augustowskich

2) obóz wędrowny górski dla mężczyzn od 15 do 31 lipca na terenie Gorgonów, Tatr polskich i czeskich.

3) obóz wędrowny górski dla kobiet od 20—21 lipca, na terenie Beskidów i Pienin,

4) obóz górski przewodników turystycznych od 21 do 28 lipca w Beskidzie Zachodnim.

Ze sportu kajakowego

Z okazji kajakowych mistrzostw Europy, organizowanych w roku bież. w Pradze, projektuje Związek Kanuistów Czechosłowackich rozpoczęcie uroczystości wspólnym spływem gości zagranicznych rzeką Wełtawą, w czasie od dnia 12—18 sierpnia r. b. na szlaku wodnym Vyssi—Brod—Praga. Zawody rozpoczną się w dniu 19 sierpnia r. b. Na zakończenie uroczystości projektowany jest wspólny spływ Waagiem i Dunajem na szlaku Rozemberoch—Piszczany na wioślarskie mistrzostwa Europy.

***

W związku z przygotowaniami do kajakowych mistrzostw Europy, Ż. K. S. „Makabi" zawiadamia, że wszelkich informacyj w tej sprawie oraz zgłoszenia członków na spływ przyjmuje sekretarjat klubu codziennie w godzinach urzędowych w lokalu własnym. Pozatem sekcja wioślarska „Makkabi" komunikuje, iż rozpoczęcie sezonu nastąpi dzisiaj t. j. 6 maja r. b., wieczorem zaś odbędzie się tego samego dnia zebranie towarzyskie w sali Tow. Technicznego.

Komunikat R.T.S. Jutrzenki

Sekcja krajoznawczo-turystyczna R. T.S. „Jutrzenka" uruchamia od dnia 11 b. m. czterotygodniowy kurs kartografji praktycznej i terenoznawstwa, połączony z wycieczkami w dalsze i bliższe okolice Krakowa. Kurs prowadzony będzie pod kierownictwem specjalisty kartografa. Wykłady odbywać się będą we wtorki i czwartki od godz. 7.30—9 wiecz. w instytucie Geograficznym przy ul. Grodzkiej 64. Opłata bardzo niska. Zgłoszenia codziennie od godz. 2—3, pod adresem S. Kant, ul. Wiślna 10, m. 5.

Dymisja prezesa K.O.Z.L.A.

Prezes KOZLA, p. Połuchtowicz, zrezygnował ze swego stanowiska. Podobno powodem rezygnacji miały być tarcia wewnętrzne, a bezpośrednią przyczyną było zajście z jednym z viceprezesów.

KOZLA naskutek rezygnacji p. prezesa Połuchtowicza traci wybitną siłę, która wydatnie się lekkoatletyce krakowskiej przysłużyła.

Mecz ligowy
Legja—ŁKS.

Jak się dowiadujemy, Ł.K.S. zwrócił się do Legji, o rozegranie z nią meczu ligowego w niedzielę, dnia 14 b. m. Swego czasu Legji udało się uzyskać odroczenie terminu meczu z ŁKS-em naskutek planowanego wyjazdu przez wojskowych na tournee zagranicę. Ponieważ wyjazd ten nie nastąpił, przypuszczać należy, że zarząd Legji zgodzi się obecnie na propozycję ŁKS-u, by mecz rozegrać w dniu 14 b. m.

Aktualja.

— W Czechosłowacji bawili polscy narciarze, którzy na zawodach w Staroleśnej zajęli w biegu na 3 klm. trzy pierwsze miejsca, a mianowicie: 1) Marusarz S. 4.33; 2) Szindler 5.40 i 3) Marusarz A. 5.49.

W grupie seniorów zwyciężył również polak Ignacy Bujak 8.53 przed Hoffmanem z Budapesztu, a w grupie juniorów Bochenek Jan (Polska) 5.56.

Nieście pomoc bezrobotnym.

Przed meczem piłkarskim
Śląsk—Kraków

Jak już donosiliśmy, odbędą się w dniu jutrzejszym międzymiastowe zawody piłkarskie Śląsk—Kraków.

Zawody te oczekiwane z wielkiem zaciekawieniem, będą niewątpliwie atrakcją sezonu i z pewnością będą odbiegać od szarzyzny spotkań o mistrzostwo Ligi.

Doskonała forma drużyn śląskich, zadokumentowana ostatniem zwycięstwem nad zawodowcami wiedeńskimi, świadczy, że doskonale zestawiona reprezentacja Krakowa, musi mimo wszystko, zdobyć się na wielki wysiłek i ambicję, by odnieść sukces nad tak poważnym przeciwnikiem, jaką niewątpliwie jest obecna reprezentacja Śląska.

Nazwiska wielokrotnych reprezentantów Polski w zespole Krakowa oraz znane walory graczy śląskich złożą się niewątpliwie na jedno z najbardziej interesujących spotkań międzymiastowych.

Reprezentacja Krakowa, została ustalona przez kapitana związkowego p. Kałużę, następująco: Szumiec, Konkiewicz, Bill, Seichter, Wilczkiewicz, Jezierski, Riesner, Malczyk, Artur, Pazurek, Bator

Bokserzy estońscy
chcą walczyć w Wilnie

Wileński Okr. Zw. Bokserski otrzymał wiadomość, że estońscy bokserzy zamierzają jeszcze w tym sezonie walczyć z pięściarzami Wilna w Wilnie.

Estończycy proponują rozegranie meczu w b. m. na warunkach dogodnych. Wilno propozycję przyjęło przychylnie, wobec czego mecz z Estonją zapewne dojdzie do skutku.

Zawody konne w Warszawie

Program międzynarodowych zawodów konnych w Warszawie na torze hippicznym w Łazienkach przedstawia się następująco:

2 czerwca — konkurs ujeżdżania, 3 czerwca — konkurs otwarcia, 4.VI. — konkurs ujeżdżania — próba w skokach i konkurs potęgi skoku, oraz konkurs Łazienek, VI. — konkurs im. Jurjewicza, 7. VI. — konkurs armji polskiej im. Marszałka Piłsudskiego, 8. VI. — próba konia wierzchowego o nagrodę Chili, konkurs rzeki Wisły, szampjonat skoku na wysokość, 9. VI. — próba konia wierzchowego na wytrzymałość, 10. VI. — próba konia wierzchowego (skoki) i konkurs armji zagranicznych, 11. VI. — nagroda Polski, konkurs Św. Jerzego, 12. VI. — konkurs zwycięzców i konkurs im. Zandbangowej.

Polak atakuje rekord
szybkości automobilowej

Hr. Czajkowski, przebywający stale we Francji, zamierza w tych dniach zaatakować na słynnym torze automobilowym pod Berlinem, „Avus", rekord godziny, należący do anglika Eystona.

Czajkowski startować będzie na Bugattim, która rozwinąć może szybkość do 260 klm. na godzinę.

Dziś rozpoczyna się
mecz tenisowy Polska—Holandja

W dniu dzisiejszym odbędą się w Hadze pierwsze spotkania o puhar Davisa między Polską a Holandją. Pierwszego dnia, t. j. dziś grają w singlach Tłoczyński i Hebda i zależnie od wyniku ich spotkań ustalony będzie skład doubla, który ma być rozegrany w dniu jutrzejszym.

Przesunięcie terminu
uroczystości jubileuszowych ŁKS.

Uroczystości jubileuszowe Ł.K.S-u, które miały się odbyć z okazji 25-lecia, w pierwszej połowie czerwca, komitet jubileuszowy klubu zdecydował się przesunąć na wrzesień, przyczem szczegółowy program ulegnie jeszcze zmianom.

W miesiącu czerwcu komitet postanowił wydać jednodniówkę jubileuszową, omawiającą całokształt prac ŁKS-u w ciągu jego istnienia.

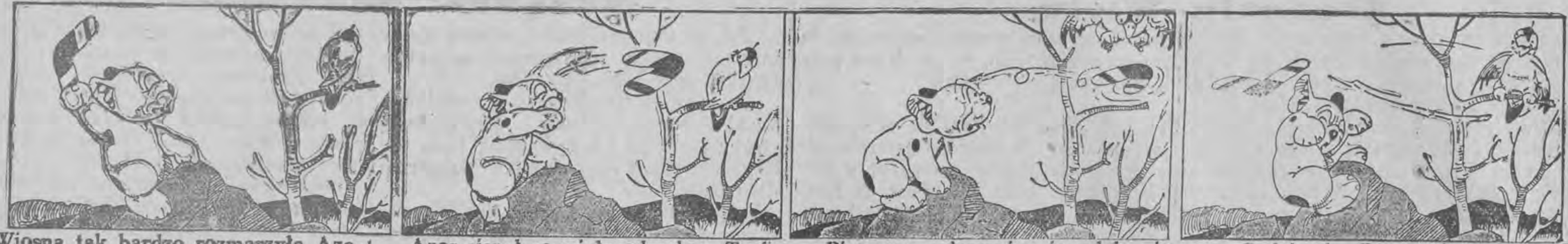
EXPRESS

Przygody Azora

Wesoły rysunkowy film „Expressu“

Serja XX-ta

w której Azor udaje się na polowanie i wpada do... zresztą, przeczytajcie sami

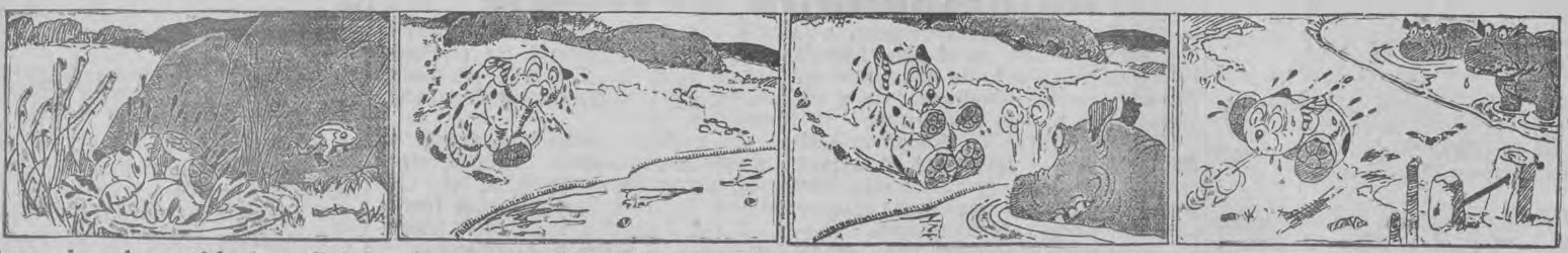


Wiosna tak bardzo rozmarzyła Azora, że wybrał się za miasto, by zaczerpnąć świeżego powietrza i przy tej okazji zaopatrzyć się w zapasy żywności.... Właśnie ujrzał coś dla siebie....

Azor cisnął co miał pod ręką... Trafi, czy nie trafi?...

Pierwsze polowanie nie udało się.... Wprawdzie Azor dobrze wycelował, ale uderzenie było zbyt słabe i ptak spokojnie odfrunął, kpiąc sobie z Azora i jego myśliwskich poczynań...

O dziwo!... Cóż to się stało?... Ptak nie tylko powrócił, ale jeszcze zamierzył się na Azora... Cóż można było na to poradzić?...

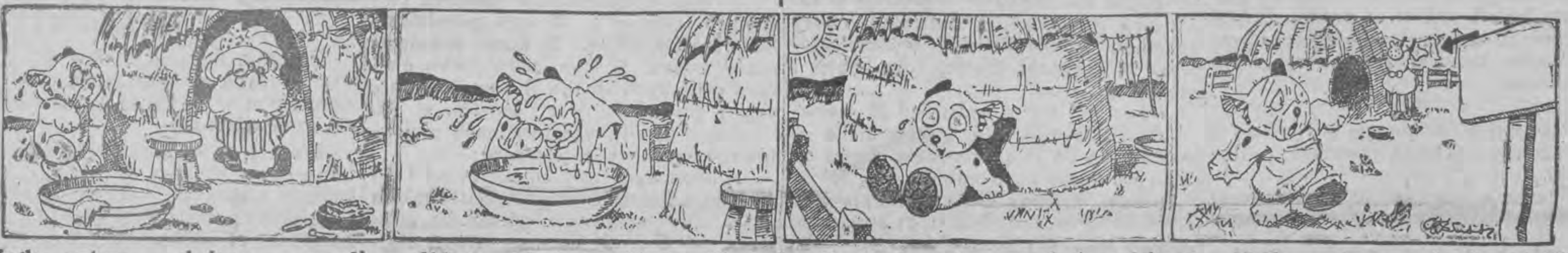


Azor skoczył z pagórka i wpadł do bagniska, z którego zaczęły wyskakiwać spłoszone żaby, dziwiąc się ogromnie, że komuś zachciało się zimnej kąpieli o tej porze....

Azor wygramolił się jakoś z bagniska i powędrował dalej... Idzie, idzie, idzie, woda z niego ścieka jak z rynny, aż tu nagle...

....co to?... Azor poraz pierwszy w życiu, widzi podobne zwierzę.. Oczy jak dwie wielkie latarnie.. Ni to bawół, ni to byk... Stoi aż po szyję w wodzie i czeka, by Azor się doń zbliżył...

Lecz Azor nie głupi... W mig zorjentował się w sytuacji, fiknął kozła, odwrócił się na pięcie i czmychnął w pole.



Nagle patrzy — chałupa, a przed chałupą miska z wodą... Azor cały był zawalany błotem, więc też chętnie skorzystał z okazji...

„Chlustu, chlustu — chlastu, chlastu, nie mam rączek jedenastu“... Umył się cały, nawet o uszach nie zapomniał, wytarł się ręcznikiem i toaleta gotowa!...

Czysty, wymyty, oparł się o ścianę chaty, zmrużył oczy i wygrzewa się na słońcu... Ach, jak cudownie słońce grzeje... Jak cieplutko... Jak miło...

Nagle — Azor spojrzał na tablicę i zdębiał.. Pot zlał mu czoło.. Szybko rzucił się do ucieczki... Bo wiecie co było napisane na tablicy?...

— „Tu mieszka hycel“.

Codzienna nowelka „Expressu“.

Przygoda automobilisty

— A więc jutro rano wyjeżdżasz?

— Tak, moja słodka dziewczynko, już jutro rano. Najwyżej za tydzień, powrócę do Paryża. Nie martw się więc, znów się zobaczymy.

— Ależ ja się wcale nie martwię — roześmiała się Irena. — Sama bardzo lubię podróże samochodowe, więc rozumiem doskonale, że będziesz miał wiele przyjemności. Czy masz przy sobie mapę? Chcę jeszcze raz przyjrzeć się trasie

Ludwik wyciągnął z kieszeni mapę i podał swej towarzyszce.

Irena przez parę chwil badała pilnie szlaki samochodowe, oznaczone na karcie z największą dokładnością i nagle rzekła:

— Przepraszam cię na chwilę, muszę zatelefonować do koleżanki.

I po chwili zamknęła się w budce telefonicznej.

Ludwik pozostał sam. Podróż do Nancy cieszyła go niewątpliwie. Żałował jednak, że musi się rozstać z Ireną.

Dopiero przed tygodniem poznali się na jakimś balu. Nazajutrz już byli serdecznymi przyjaciółmi.

Ludwik w ostatnich latach przyjaźnił się z wieloma kobietami, ale żadna nie wywarła na nim tak głębokiego wrażenia.

— Już załatwione — zawołała Irena, powracając do niego.

Ludwik długo spoglądał jej w oczy.

— Szkoda, że się rozstajemy na cały tydzień, rzekł wreszcie cicho.

— Tak, szkoda.

Na zegarze wybiła północ. Ludwik zapłacił rachunek. Wprost z restauracji, odwiózł Irenę do jej mieszkania, a sam wrócił do siebie.

Musiał przecież przygotować się do podróży.

Nazajutrz o świcie, mknął już sam jeden, w swym sportowym wozie, w kierunku Nancy. Pogoda była doskonała.

Ludwik, rozkoszując się jazdą, powoli zapominał o Irenie, o Paryżu i o wszelkich swych kłopotach. Nagle, gdy znajdował się już w sporej odległości od stolicy, zauważył na szosie samotną, bardzo przystojną i elegancko ubraną niewiastę.

Gdy zmierzył ją badawczem spojrzeniem, uśmiechnęła się zalotnie.

— Czy mógłby mnie pan zabrać ze sobą? — zawołała doń nieoczekiwanie.

Spieszę do najbliższego miasteczka i przyznam się, że jestem trochę zmęczona. Gdyby więc panu to nie sprawiło trudności...

— Ależ cieszę się bardzo, że będę miał tak uroczą towarzyszkę! — krzyknął Ludwik rozpromieniony.

I już po chwili, tajemnicza niewiasta siedziała przy boku. Ludwik stwierdził, wówczas z dużem zadowoleniem, że była znacznie ładniejsza, niż mu się wydawało na pierwszy rzut oka. Nie ulegało wątpliwości, że i on musiał się jej podobać. Spoglądała mu długo w oczy, nie odzywając się ani słowem.

Ludwik poczęstował ją papierosem.

Po kilku minutach prowadzili już beztroską rozmowę i nagle, jakby zupełnie przypadkowo, usta ich spotkały się ze sobą. Niewiasta wyrwała się gwałtownie z objęć.

— Nie, nie teraz, zostaw pan!... — zawołała, broniąc się.

Ludwik musiał ulec jej woli.

— Dlaczego nie teraz? A kiedy? — starał się dowiedzieć.

Nie odpowiedziała mu nawet.

Przez parę minut milczała uporczywie, starając się nawet nań nie spoglądać. W pewnej chwili Ludwik zauważył, że z otwartego okna samochodu wypadła biała chusteczka.

Chciał więc zatrzymać wóz, by ją podnieść. Ale nieznajoma sprzeciwiła się temu gorąco.

Ludwik zwiększył szybkość. Młoda niewiasta twierdziła, że bardzo się spieszy. Gdy wyciągnęła srebrną papierośnicę i poczęstowała go papierosami, wyciągnął jednego. Nieznajoma wyrwała mu go jednak z ręki.

— Nie, ten jest niedobry! — zawołała. — Weź pan innego!

Ludwik wzruszył ramionami. Zachowanie jego towarzyszki wydawało mu się coraz bardziej niezrozumiałe.

Po pewnym czasie, gdy znaleźli się na zupełnie odludnym odcinku szosy, zagrodzili im drogę jacyć trzej mężczyźni.

— Nie zatrzymuj się pan! — krzyknęła niewiasta — Jedź pan szybko!

Ludwik, przeczuwając instynktownie niebezpieczeństwo, posłuchał się jej. — Nieznajomi dawali jakieś znaki rękami, a później jeden z nich strzelił z rewolweru.

Samochód był już jednak daleko...

Gdy wjechali do miasteczka, młoda niewiasta, opierając się o ramię Ludwika, rozpoczęła swe zwierzenia:

Należała do bandy złodziei samochodowych. Chusteczka, którą wyrzuciła, była przesycona eterem. Papieros, którego nie pozwoliła wziąć Ludwikowi, zawierał również jakiś usypiający środek. Edyta (tak brzmiało jej imię), miała oddać Ludwika w ręce swych spólników

Poraz pierwszy w życiu nie spełniła jednak rozkazu. Ludwik wzbudził w niej jakieś inne, do tej pory prawie nieznane uczucie.

Irena, jak twierdziła, również należała do tej samej bandy. I jej podobno było trudno oddać go na łup opryszków, ale w końcu przezwyciężyła się.

Cały dzień spędził Ludwik w towarzystwie Edyty. Dopiero nazajutrz rano, po roskosznej, niezapomnianej nocy, wyruszył w dalszą podróż. Chciał zabrać ze sobą Edytę, ale ona nie chciała przy nim zostać.

Poszła do swoich...

Tłum. D.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24. 136-43. 136-44. 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika“ sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.